



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 2 lutego 1957 r.

NR. 5 (761)

NARÓD PRZECIW METODOM TERRORU

Ekzekutywa Zjednoczenia Narodowego w Londynie wydała dnia 25 stycznia br. następujące oświadczenie:

Wybory sejmowe, odbyte w Polsce w dniu 20 stycznia br., nie były demokratyczne. Nie sferowały się w nich różne dążenia i programy. Wyborcy głosowali na jedną listę. Ordynacja wyborcza pozostawiła mu jedynie ograniczone prawo wyboru spośród kandydatów, dopuszczonych przez Partię Komunistyczną. To bardzo wąskie uprawnienie wyborcy zostało mu w praktyce odebrane w ostatniej chwili. Rząd komunistyczny uruchomił potężny mechanizm nacisku, aby odwieść wyborców od zamiaru wykonania tego jedynego uprawnienia. Jakkolwiek teły — w przeciwnieństwie do poprzednich wyborów — nie było aktów gwałtu i terroru, głosowanie odbyło się w atmosferze leku przed konsekwencjami tych bardzo ograniczonych swobód, jakie przyznano ordynacją wyborczą. Jest przeto rzeczą znaczącą, że mimo to przylgnięte nastroje społeczeństwa wypowiedziały się niedwuznacznie w postaci poparcia dla kandydatów, reprezentujących postawę bardziej niezależną, z drugiej zaś strony w skreśleniu nazwisk tych, którzy sięgnęli na siebie potępienie opinii.

Wybory w Polsce nie były wolne. Odbywały się przy obecności stojących w kraju garnizonów sowieckich, pod groźbą zbrojnej interwencji rosyjskiej. Tragiczny przykład Węgier, skazanych na samotną walkę z krwawym imperializmem moskiewskim, hamował swobodę wypowiedzi.

Sam przebieg i wyniki wyborów mają jednak wyraźną wymowę. Oto naród polski, który doznał politycznie w ogniu najcięższych prób, dowiódł wobec świata, że dobrze rozumie tragiczną powagę swego położenia, które odbiera mu dziś przysługującą każdemu człowiekowi swobodę wyboru. Nie wyrzekając się niczego ze swych praw, naród poddał się nakazom chwili. W dniu 20 stycznia Polacy poszli do urn wyborczych w pełni przekonaniem, że przez swój udział w wyborach oddają niebezpieczeństwo zbrojnej interwencji sowieckiej, a zarazem wzmacniają postawę tych czynników, które w narzuconych Polsce warunkach dążą do znośniejszego bytu narodu.

W tym stanie rzeczy głosowanie, odbyte w dniu 20 stycznia, przeobraziło się w plebiscyt, w którym społeczeństwo polskie wypowiedziało się przeciw powrotowi do metod terroru i wysiłkowi, stosowanemu przez reżym komunistyczny w poprzednim okresie.

Sejm obecnie wybrany nie może być uznany za prawdziwy wyraz dążeń narodu polskiego. Naród polski nie przestanie dążyć do swego przedstawicielstwa, wyłonionego w wolnych wyborach, w których udział wziąć będą mogły wszystkie stronnictwa i kierunki polityczne. Podstawowym wymogiem takich wyborów jest wyjście wojsk rosyjskich z Polski. Zorganizowana emigracja polityczna polska będzie w dalszym ciągu pracowała nad wytworzeniem warunków na terenie międzynarodowym, które umożliwią realizację podstawowych celów narodu polskiego.

POMOC GOSPODARCZA DLA POLSKI

Opinia polska powitała z zadowoleniem treść listu Prezydenta Eisenhowera do przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów posła Gordona (z pochodzenia Polaka). Z listu wynika, że rząd amerykański zdecydowany jest udzielić Polsce znacznej pomocy kredytowej. Jednocześnie rozważana jest sprawa wznowienia pomocy dla Polski w postaci paczek dla ludności, które wysyłałaby charytatywna organizacja amerykańska CARE. Niebawem rozpoczyna się rokowania między delegacją Warszawy i rządem amerykańskim. Do spraw tych powrócimy.

Przypominamy, że zawsze wypowiadaliśmy się za udzieleniem przez Zachód, w obecnej sytuacji politycznej, poważnej pomocy gospodarczej ludności polskiej.

S. K.

Wzrost wydatków obronnych w U.S.A.

W ŚRODĘ 16 stycznia b.r. Eisenhower skierował do Kongresu orędzie budżetowe, zapowiadając wzrost wydatków obronnych w następnym roku budżetowym o przeszło dwa miliardy dolarów. Nowy preliminarz budżetowy przewiduje budowę lotniskowca o napędzie atomowym, cztery nowe łodzie podwodne o takimże napędzie, kilka krążowników uzbrojonych w pociski kierowane o dalekim zasięgu oraz zwiększenie wydatków na Komisję Atomową. W szczególności prezydent Eisenhower zapowiedział utworzenie sześciu nowych amerykańskich jednostek wojskowych, uzbrojonych w broń atomową i stacjonujących w różnych krajach, w celu wzmożenia na drogę własnych sił konwencjonalnych tych krajów.

W środę 23 stycznia b.r. rosyjska agencja prasowa „Tass“ ogłosiła komunikat, powołując się w nim na czynniki kierownicze Związku Sowieckiego. Komunikat ów jest gwałtownym atakiem na wyłożony powyżej plan Eisenhowera. Rosja zarzuca, że ten plan zwiększa możliwość wybuchu wojny atomowej, a równocześnie zmierza do przeniesienia celów przeciwdziałania sowieckich z terenu Ameryki na teren jej sojuszników. „Tass“ wymienia W. Brytanię, Niemcy Zachodnie, Francję, Włochy, Turcję, Persję i Japonię jako kraje, które ściągają na siebie śmiertelne niebezpieczeństwo, jeżeli zgodzą się na użycie ich w charakterze przyczółków atomowej wojny przeciw Rosji. Oprócz tego moskiewska „Pravda“ wysunęła w osobnym artykule twierdzenie, że w zakresie budowy pocisków kierowanych o dalekim zasięgu Ameryka jest w tyle za Rosją.

Wystąpienie Moskwy jest sprawą poważną. Mimo to — a może właśnie dlatego — główne dzienniki i tygodniki polityczne na Zachodzie nie umieściły na ten temat artykułów redakcyjnych. Czołowi publicyści, których opinie mogłyby być potraktowane jako odzwierciedlające poglądy czynników oficjalnych, też wstrzymali się na razie od zabrania głosu. Charakterystyczne jest, że londyński „Times“ streszczając oświadczenie „Tassa“, wydrusował, że Rosja ostrzegła Turcję, Persję i Japonię, pominał jednak milczeniem, że to samo ostrzeżenie zostało skierowane również pod adresem W. Brytanii i innych krajów europejskich.

Amerykańska „New York Herald Tribune“, postąpiła natomiast w ten sposób, że dała komentarz polityczny w formie depeszy swego korespondenta z Moskwy. Korespondent ów zwraca uwagę na fakt, że w ciągu ostatniego miesiąca, trzech miesięcy Rosja raz uciekała się do użycia w swej polityce siły zbrojnej — na Węgrzech —, a pięć razy do groźby użycia tej siły, mianowicie: ultimatum do W. Brytanii i Francji podczas walk w Suezie, groźba wysłania tam swoich „ochotników“, kilka oświadczeń przeciw „doktrynie Eisenhowera“, komunikat chińsko-sowiecki w części dotyczącej Środkowego Wschodu i wreszcie omawiany komunikat „Tassa“. Do tej listy należy dodać groźbę użycia siły w Polsce.

Od czasów genewskiego spotkania „na szczycie“ Eisenhower wielokrotnie powtarzał, że wojna stała się nie do pomyślenia, a Dulles jeszcze w czasie kryzysu sueskiego twierdził, że wojna nie może być w naszych czasach narzędziem polityki. Rosja jednak użyła w ostatnich miesiącach wojny i groźby wojny jako narzędzia swej polityki, i ze skutkiem. Odpowiedzią na to ze strony Ameryki było ogłoszenie doktryny Eisenhowera i zwiększenie budżetu wojennego. Dodajmy do tego, że w Rosji dokonano nowego wybuchu atomowego, a Ameryka zapowiedziała po dwuletniej przerwie, przeprowadzenie serii nowych doświadczeń z bronią atomową w stanie Nevada.

Można postawić pytanie, że skoro

Ameryka uważa wojnę za nie do pomyślenia, to po co rozbudowuje swą potęgę zbrojną? Przecież, skoro państwo wydaje olbrzymie środki na siły zbrojne, to musi zakładać, że te siły mogą być użyte. Jeżeli nawet te siły są tylko po to by odstraszyć potencjalnego napastnika, to samo ich istnienie jest narzędziem polityki.

Międzynarodowi amerykańscy i zachodnio-europejscy obserwatorzy zastanawiają się, czy sowieckie pogroźki są pomyślane na serio, czy stanowią tylko „bluff“. Pewności w takich wypadkach mieć nie można, więc bezpieczniej jest traktować sprawę na serio. Ażeby wyjaśnić sobie sytuację, cofnijmy się do genewskiego spotkania „na szczycie“ w 1955 r.

Spotkanie to przyniosło zaskoczenie wszystkim jego uczestnikom. Ponieważ Eisenhower przekonywał władców Kremla o pokojowości Ameryki i jej ustrojowej niezdolności do rozpoczęcia wojny, Rosja następnie wkroczyła na Środkowy Wschód. Zaproszenie Chruszczowa i Bulganina do Londynu okazało się, w świetle następstw, pomysłem żalonym.

Co się tyczy Rosji, to postanowiła ona wykorzystać odprężenie i „pokojowe współistnienie“ do rozszerzenia swoich wpływów drogą polityczną i handlową oraz do przeprowadzenia „destalinizacji“. „Destalinizacja“ jednak, nieoczekiwanie dla władców Kremla, osłabiła Rosję pod względem politycznym i gospodarczym. Siły zbrojne są w obecnej chwili jedynym narzędziem polityki sowieckiej, które nie uległo osłabieniu. Jest więc ono używane częściej, niż poprzednio, ażeby nadrobić osłabienie innych narzędzi. Wątpliwe jest, żeby Rosja była gotowa do wywołania wojny atomowej, ale może posunąć się bardzo daleko na drodze straszenia tą wojną, by powstrzymać mocniejsze usadówienie się Ameryki na Środkowym Wschodzie. W tym zakresie należy się spodziewać zaostreżenia rosyjsko-amerykańskiej wojny nerwów.

CZĘŚCIĄ tej wojny nerwów jest spór egipsko-izraelski. Izrael znajduje się pod naciskiem niemal całego świata. Świat chce, by Izrael podporządkował się bezwarunkowo uch-

(Dokończenie na str. 8)

Z POBYTU „MAZOWSZA“ W LONDYNIE

W czasie zwiedzania Instytutu Historycznego im. gen. W. Sikorskiego w Londynie grupa młodzieży z zespołu „Mazowsze“ wyraziła życzenia przedstawienia się gen. W. Andersowi. Zyczeniu temu stało się zadość. Generał przyjął gości z Polski w swoim gabinecie pracy i rozmawiał z nimi serdecznie czas dłuższy.

W sobotę, dnia 26 stycznia, gen. Anders z żoną i z córką był obecny w teatrze na występie zespołu „Mazowsze“. Na sali przeważali Polacy z Londynu i z prowincji, którzy przyjmowali występy młodych artystów z Polski owacyjnie.

O POMOC MIĘDZYNARODOWĄ DLA POWRACAJĄCYCH Z ROSJI

Ekzekutywa Zjednoczenia Narodowego zwróciła się do p. Leopolda Boissiera, prezesa międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie, z prośbą o podjęcie natychmiastowej akcji celem przyjęcia z pomocą Polaków, powracających obecnie z Rosji.

W swojej depeszy Ekzekutywa stwierdzała, że przybyłe znajdują się w ostatecznej nędzy i otrzymują tylko jednorazową pomoc w wysokości 1000 złotych na osobę tj. sumę zupełnie niewystarczającą na pokrycie ich niezbędnych wydatków. Zagadnienie pomocy dla Polaków, wracających z Rosji, może być rozwiązane tylko w drodze akcji międzynarodowej. (EZN)

„MAZOWSZE“

ZDJĘCIA DO RECENZJI NA STR. 3



Foto Bednarski — Londyn

Znaczki pocztowe z Matką Boską Częstochowską

Rzym, w styczniu

Dla upamiętnienia Polskiego Roku Maryjnego poczta watykańska wypuściła na zakończenie obchodów w ramach tego roku w Kraju serię specjalnych znaczków z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.

Znaczki tej serii po 100, 60 i 35 lirów, wszystkie jednakowego wzoru, wykonane są każdy w dwu kolorach. Mają one dość duży rozmiar, a pod podobizną M.B. Częstochowskiej widnieją wyraży, czytelny napis „Regina Poloniae Częstochowa“. Podobiznę obrazu N.M.P. Jasnogórskiej wykonała dla reprodukcji na znaczkach

watykańskich znana miniaturzystka polska, Kazimiera Dąbrowska.

Warto przypomnieć, że podczas Roku Maryjnego, obchodzonego na całym świecie w r. 1955, a tu w Rzymie ze szczególną okazalnością, Watykan wydał inną serię znaczków poświęconą Polsce, a mianowicie trzy znaczki z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Znaczki te cieszyły się ogromną popularnością wśród pielgrzymów ze wszystkich stron świata, wywołując wielkie zainteresowanie i popyt wśród filatelistów. Również ta ostatnia seria z podobizną cudownego obrazu Matki Boskiej z Jasnej Góry została przyjęta z niemięjszym zainteresowaniem. (gn)

5. Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego

Otwarcia 5. zjazdu działaczy Skarbu Narodowego z W. Brytanii dokonał w Westminster Cathedral Hall prezes komisji brytyjskiej płk. Pele w obecności Rady Trzech, prezesa TRJN, Ekzekutywy, przedstawicieli stronnictw i organizacji społecznych. Gen. W. Anders, prezes Główniej Komisji Skarbu Narodowego, zorientował zebranych w zadaniach Skarbu Narodowego na tle obecnej sytuacji międzynarodowej (obszerne streszczenie przemówienia gen. Andersa podajemy na str. 2).

Przewodniczący Ekzekutywy p. A. Ciołkosz mówił o dokonaniach i zadaniach emigracji w obecnej sytuacji.

Na zakończenie wiceprezes p. St. Grocholski wygłosił referat o pracy działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii. Wczorzem odbyły się obrady w domu Skarbu Narodowego przy Emperor's Gate. Obradom przewodniczył inż. J. Zaba z Manchester.

Sprawozdanie organizacyjne i propagandowe złożył płk. Pele, finansowe: mec. Urbanski, w imieniu komisji rewizyjnej: dr. Piątkiewicz. Po dys-

kusji udzielono ustępującym władzom jednogłośnie absolutorium z podziękowaniem.

Z kolei rozpoczęły się obrady w komisjach: ogólnej, regulaminowej i komisji matki.

Przyjęto jednogłośnie uchwałę w sprawie stosunku emigracji do Kraju, w sprawie uzupełnienia wyborów do TRJN oraz w sprawach wewnętrzno-organizacyjnych Skarbu Narodowego.

Przedstawioną listę członków do komisji Skarbu Narodowego w W. Brytanii oraz do komisji rewizyjnej przyjął jednogłośnie w brzmieniu proponowanym przez komisję-matkę.

Na zakończenie uczestnicy zjazdu dokonali zbiórki dla wpisania do Złotej Księgi Emigracji. Zebrano £11.0.0.

Drugiego dnia zjazdu w godzinach popołudniowych odbyło się w Instytucie im. Gen. Sikorskiego u prezesa Komisji Główniej Skarbu Narodowego gen. W. Andersa zebranie towarzyskie, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, prezydium TRJN oraz Główniej Komisji Skarbu Narodowego.

PRZYSZŁOŚĆ I ZADANIA SKARBU NARODOWEGO

Z przemówienia gen. Andersa na 5 Zjeździe Delegatów S.N. w W. Brytanii

W czasie 5 Zjazdu działaczy Skarbu Narodowego W. Brytanii gen. Władysław Anders wygłosił przemówienie w którym m. in. powiedział:

Kiedy zbieraliśmy się w roku ubiegłym sytuacja międzynarodowa była inna i zapewne znacznie gorsza. Wydawało się wtedy, że na świecie utrwała się linia podziału, pozostawiająca podbite kraje Europy Środkowo-Wschodniej pod pełną władzą sowiecką. Pomimo rozczarowań, spowodowanych działaniami politycznymi sowieckimi w różnych częściach świata, państwa Zachodu stawiały jeszcze w pełni na kartę koegzystencji. Wiadomości, jakie nadchodziły z Polski, mówiły już wprawdzie w ubiegłym roku o początku t. zw. odwilży, ale nie nie wskazywało jeszcze na to, że napór społeczeństwa na reżym komunistyczny przybierze już w bliskiej przyszłości tak wielkie i dramatyczne rozmiary.

Spójrzmy na sytuację obecną. Swietnie całkowicie już zrzuciły maskę „pokojowego współżycia” i „międzynarodowej przyjaźni”, przechodząc same do ataku politycznego na świat zachodni. W Polsce, od pamiętnego dnia czerwcowego w Poznaniu rozpoczęły się zmiany, których dalszego przebiegu nie jesteśmy niestety w stanie przewidzieć. Wypadki ostatnich miesięcy w Kraju dowiodły, jak bardzo prawdziwie ocenialiśmy postawę naszego narodu wobec tyle lat już trwającej próby narzucenia ideologii komunistycznej tak obecnej i nienawistnej dla ducha polskiego. Wiedzieliśmy, że naród nasz pozostał wierny ideałom narodowym i religijnym i prawda ta zajaśniała pełnym blaskiem. Mówiliśmy, że reżym narzucony przez Moskwę nie potrafi zabić duszy młodzieży i dziś nie ma już pod tym względem dla nikogo żadnej wątpliwości...

Sytuacja Polski jest nadzwyczaj krytyczna. Siły wrogie narodowi polskiemu, działające z zewnątrz i wewnątrz Kraju, pod nakazem i kierownictwem sowieckim są nadal niezwykle potężne. W naszych pracach i działaniach mamy w tym stanie rzeczy tym większe obowiązki. Możliwość kontaktów i wymiany myśli z Polakami z Kraju dała nam wielkiej wagi świadomość: że rola polskiej emigracji politycznej jest przez Kraj rozumiana i nie ma właściwie żadnej różnicy zdań co do tego, jakie są nasze obowiązki. Musimy mówić w imieniu Kraju o tych sprawach, o których Kraj mówić nadal nie może. Musimy bronić na Zjeździe praw Polski, musimy być rzecznikami niesienia Polsce pomocy, szczególnie ważnej w obliczu nędzy i głodu zagrożających naszej ojczyźnie.

Przeprowadzenie i wykonanie wszystkich tych zadań, które stoją przed nami, wymaga oczywiście środków materialnych i to bynajmniej niemałych. Sytuacja w tej dziedzinie nie przedstawia się dobrze...

Skarb Narodowy jest dzisiaj organizacją obejmującą wszystkie niemal ośrodki emigracji i dawne Polonii...

W Europie pracuje obecnie 14 komisji i delegatur, obejmujących niemal wszystkie kraje wolnej części kontynentu europejskiego. Wprawdzie w ubiegłym roku dwa mniejsze kraje: Austria i Luksemburg uchyliły ze spisu czynnych ośrodków, ale stało się to na skutek nadzwyczaj trudnych warunków, w jakich tamtejsze bardzo małe ośrodki polskie się znajdują. Z drugiej strony organizacja Skarbu Narodowego na terenie Niemiec Zachodnich rozwinęła się w ubiegłym roku znacznie lepiej.

W innych krajach europejskich, jak *Francia, Belgia i Szwajcaria* — Skarb Narodowy utrzymuje się na tym samym poziomie. Oczywiście pierwsze miejsce w dalszym ciągu, pod względem siły organizacyjnej i liczebności w Europie zajmuje obszar W. Brytanii, co jest zasługą ofiarnych i wirtuozów działaczy Skarbu Narodowego.

Drugim kontynentem, gdzie Skarb Narodowy poczynił poważne kroki w ubiegłym roku, jest Ameryka a zwłaszcza *Stany Zjednoczone*, gdzie pracuje obecnie 16 komisji i delegatur Skarbu Narodowego. Oznacza to, że nie tylko w wielkich ośrodkach Polonii, jak Detroit i Chicago, ale i w mniejszych, organizacja Skarbu Narodowego została odbudowana, przy czym ramie przy ramieniu współpracują w niej przedstawiciele dawnej patriotycznej Polonii amerykańskiej obok działaczy z pośród nowej emigracji.

W Kanadzie Komisja Skarbu Narodowego pracuje z wytrwałością i sumiennością, jaka cechowała ją od samego początku.

Szczególnie godna uwagi jest praca Skarbu Narodowego w krajach *Ameryki Południowej*, gdzie w większych, mniejszych i nawet w bardzo małych ośrodkach polskich działa obecnie 9 komisji i delegatur.

W *Australii*, gdzie rok temu organizacja Skarbu Narodowego, niemal całkowicie zawiesiła swą działalność, dzisiaj na nowo rozwija się i pracuje ze znacznymi wynikami szereg nowych komisji i delegatur Skarbu. Ostatnio powstały nowe ośrodki Skarbu w *Victorii* i w *Perth*, obejmujące tamtejsze poważniejsze zgrupowania polskie.

W *Afryce Południowej* Skarb Narodowy w ostatnim roku został dobrze przeorganizowany i działalność jego obecna ujęta jest w 2 komisjach.

Razem we wszystkich krajach świata wolnego pracuje dzisiaj 51 komisji, komitetów i delegatur Skarbu Narodowego. Jest to najwyższy stan organizacyjny od czasu powstania Skarbu Narodowego, obejmujący ogółem 33 kraje świata wolnego.

★

Rok ubiegły przyniósł ważne uzupełnienia w strukturze Skarbu Narodowego, jego organizacji i sposobu wyłaniania władz.

Główna Komisja w dniu 14 grudnia 1955 roku uzupełniła statut Skarbu Narodowego, wprowadzając zasadę oparcia władz terytorialnych w poszczególnych krajach w drodze wyborów. Szereg komisji stosowało tę zasadę od samego początku, a obecnie te, które nie były oparte o wybory, wprowadzając nowe regulaminy z uwzględnieniem nowego przepisu statutu.

Ponadto z inicjatywy Głównej Komisji Skarbu Narodowego, Rada Jedności Narodowej podjęła uchwałę o rozszerzeniu składu Głównej Komisji przez wprowadzenie do niej 18 przedstawicieli z poszczególnych krajów. Zgodnie z tą uchwałą Główna Komisja w dn. 11 grudnia ub. r. dokonała podziału mandatów tak, że *Francia* mieć będzie w Głównej Komisji 2 mandaty, *Kanada* — 2 mandaty, *Szwajcaria* — 1 mandat, *Stany Zjednoczone* — 3 mandaty i W. Brytania — 3 mandaty. Pozostałe miejsca zostaną rozdzielone między inne kraje z chwilą, kiedy organizacja Skarbu Narodowego zostanie tam oparta o wybory. Jest to poważna zmiana, która jeszcze bardziej powinna nadać Skarbowi Narodowemu charakter powszechności.

★

Wpływy ogólne Skarbu Narodowego w ciągu pierwszych 9 miesięcy ubiegłego roku wyniosły £12.845, w porównaniu do £9.537 w roku 1955. Udział poszczególnych kontynentów w tych wpływach wynosił: Europa — £7.652, Ameryka — £4.911, Australia — £206, Azja — £57 i Afryka — £19.

Na sumę powyższą £12.845 składają się przede wszystkim opłaty za znaczki Skarbu i jednorazowe dary, które wyniosły w okresie pierwszych 9 miesięcy ub. roku £9.348, w porównaniu z kwotą £8.222 w tym samym okresie 1955. Reszta stanowią wpłaty na cele specjalne (jak np. Fundusz Obrony Sprawy Polskiej), związane ściśle z pracą polityczną emigracji oraz naszymi obowiązkami niesienia pomocy Krajowi.

Uruchomiona przez Skarb Narodowy zbiórka na *Fundusz Obrony Sprawy Polskiej* przyniosła w ostatnich miesiącach 1955 roku sumę £2.756.10, a w roku następnym, kiedy zbiórka miała się już ku końcowi, zebrano jeszcze kwotę £938.10. Razem wpływy na ten Fundusz wyniosły sumę £3.695.

Poza wydatkami związanymi z wyżej wspomnianą działalnością polityczną, z Funduszu tego pokrywa się obecnie koszt wydawnictwa w języku angielskim „*Polish Affairs*”, które jest jedynym pismem naszym, o naszych sprawach politycznych w obcym języku.

Do końca października ub. roku wydatkowano z Funduszu Sprawy Polskiej £2.077 — i pozostało saldo na dzień 31. 10. 1956 w wysokości £1.617.

Drugim poważnym wysiłkiem Skarbu Narodowego w roku ubiegłym była pomoc Krajowi. Pamiętne krwawe wypadki w Poznaniu odczwały się żywym echem w sercach wszystkich Polaków w całym świecie. Wobec ujawnionej nędzy mas robotniczych, wobec dotkliwych strat jakie poniosła ludność Poznania — nie mogliśmy pozostać bezczynni.

Uruchomiony z inicjatywy Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego i Skarbu Narodowego — *Fundusz Pomocy Rodakom w Kraju* był wyrazem naszej jedności ze społeczeństwem w Kraju i był naszym odzewem na jego potrzeby. Z 24 krajów zaczęły napływać dary na ten cel i do końca grudnia ub. roku wpływy na ten cel osiągnęły £3.999, — a dary napływają jeszcze z całego świata. Udział Polaków w W. Brytanii jest w tej zbiorce bardzo znaczny i wynosi prawie połowę całej sumy. Za taką ofiarnością społeczeństwa polskiego w Anglii należą się szczególne słowa uznania i wdzięczności.

Obecnie rozważana jest propozycja przekazania na ręce Prymasa Wyszyskiego znaczniejszej pomocy pączkowej, o wartości kilkuset funtów, dla wspomnienia nie tylko osób dotkniętych wypadkami poznańskimi, lecz również na ubranie i pierwsze potrzeby powracających z Rosji i wypuszczonych z więzień.

★

W okresie pierwszych 9 miesięcy ubiegłego roku Skarb Narodowy wypłacił na budżet Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego sumę £8.600. Składa się to z dwóch pozycji: ze Skarbu Narodowego — £7.550 — i z Funduszu Obrony Sprawy Polskiej — £1.050.

Ponadto na cele oświatowe i społeczne Skarb wypłacił w różnych krajach £624 — a w Kanadzie wypłacono dolarów 125 na rachunek kosztów konserwacji zabytków wawelskich. Pozycja wypłat na cele oświatowe i społeczne wzrosła znacznie w ostatnich trzech miesiącach ubiegłego roku, gdyż komisje terytorialne Skarbu Narodowego dopiero z końcem roku budżetowego wypłacają te kwoty, a nie mamy jeszcze wszystkich rozliczeń z terenu.

Bardzo pożyteczną pomocą dla naszego szkolnictwa jest wydanie przez Skarb Narodowy podstawowych podręczników nauczania przedmiotów ojczyści. Tak właśnie w ubiegłym roku Główna Komisja wydała już drugie wydanie elementarza Falskiego w ilości 10.000 egzemplarzy, w cenie bardzo niskiej, gdyż tylko 3 szylingi za egzemplarz, oraz pierwszą czytankę Falskiego w ilości 5.000 egzemplarzy w cenie 3 szylingi i 6 pensów. Obecnie przygotowuje się do wydania drugiej czytanki dla klas wyższych, gdyż odczuwa się szczególnie jej brak w nauczaniu.

★

Wpływy w ostatnim kwartale roku 1956, który rachunkowo nie jest jeszcze zamknięty, przyniosły dalsze poważne wpłaty, dające podstawę do twierdzenia, że preliminowane na r. 1956 wpływy zostaną z nadwyżką osiągnięte.

Pomimo to dotychczasowe dochody Skarbu Narodowego zaledwie pokrywają najniezbędniejsze potrzeby placówek dyplomatycznych, a nie dają już możliwości pełniejszej pracy centralnym czynnikiem politycznym, zwłaszcza w zakresie informacyjnym i propagandowym o sprawach polskich.

Z tych też względów największy wysiłek w dalszej akcji wszystkich ogniw Skarbu Narodowego, pomimo już i tak bardzo ofiarnej pracy działaczy Skarbu — nie tylko nie może ustawać, ale powinien być jaknajbardziej wzmocniony. Pogłębienie działalności zbiorowej i zwrócenie uwagi na zwiększenie wszystkich wpływów na Skarb Narodowy, jest dzisiaj sprawą pierwszorzędnej wagi, szczególnie na tle wielkiej przemiany zachodzących w Kraju.

Jeszcze raz — ważąc każde słowo — podkreślam że zadania nasze są o wiele pilniejsze niż były kiedykolwiek przedtem. Wiem, że taką jest świadomość społeczeństwa polskiego w Wielkiej Brytanii i wierzę, że nie odmówi ono środków, które dadzą podstawę do działalności, będącej uzupełnieniem walki narodu w Kraju — o wolność i niepodległość.

GAWĘDY LEKARSKIE

Jak chronić przed paraliżem dziecięcym?

„Konsyliarzu, dlaczego Pan straszy biedne matki? Przecież styczeń nie jest sezonem polio”. (Polio my elitis, czyli paraliż dziecięcy lub choroba Heine-Medina). Stasznie. Epidemia polio szerzy się w okresie późnego lata lub wczesnej jesieni. Nie czas jednak myśleć o obrocie przeciwpożarowej, gdy się dom pali lub spali. A właśnie teraz odbywa się wielka zapobiegawcza akcja szczepienia przeciw polio.

W sprawie polio istnieje sporo mylnych lub niejasnych pojęć. Przyczyną choroby jest wirus, który atakuje tkankę nerwową mózgu i kręgosłupa. Przeważa ilość zachorowań na przebieg łagodny i robi wrażenie niewinnego przebiegu. Tylko w niewielkim odsetku wstępuje paraliż, który obejmuje różne grupy mięśni, głównie kończyn, a niejednokrotnie mięśnie oddechowe.

Polio nie jest, jak wielu sądzi, „chorobą nową”. Coprawda wielka szwedzka epidemia w roku 1881 dała nam dokładniejszy opis choroby. Znano jednak polio już w zaraniu ludzkości. Widzimy postacie z porażeniami polio na płaskorzeźbach egipskich z okresu 15 dynastii t. j. w roku 1500 przed narodzeniem Chrystusa. W ostatnich kilkudziesięciu latach zwiększyła się znacznie liczba zachorowań i polio przybrało w różnych krajach charakter masowych epidemii. Wreszcie okazało się, że paraliż dziecięcy atakuje i zabija także dorosłych.

Do niedawna nie wiele było środków przeciwdziałania. W czasie epidemii unikali dzieci większych skupień, nie chodzili do szkoły, do kina i na placówki. Unikano przemęczenia dzieci. W czasie epidemii nie wykonano operacji migdałków oraz szczepień ochronnych przeciw dyfterii, kokłuszowi i ospie. A gdy przyszła choroba, to dziecko, a z nim wplekniiona rodzina, czekało, czy będzie porażenie, czy też nie. A gdy porażenie przyszło, leczono je konserwatywnie. Przy porażeniu kończyn układano je odpowiednio, a przy porażeniu mięśni oddechowych stosowano żelazne płucia. Po przejściu ostrej fazy choroby starano się uruchomić sparaliżowaną część ciała metodami zabiegami ortopedycznymi-gimnastycznymi. Przynosiło to przeważnie częściowy skutek.

Od kilku lat zaświtała nadzieja, że lekarze pokonają tę straszną chorobę.

Konsyliarz

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E. 17. Tel.: ROD 4628
Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych
PORADY BEZPŁATNE
Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.



jest norweski oryginalny
SWETER MĘSKI za £2-10-0
z grubej wełny, pod szyję, z długimi rękawami

WARTO TAKŻE WYSŁAĆ:
NOWOŚĆ: kupon A 3219 — 5 jardów materiału RAYON-ANGALINE (6 kolorów, niegniotący się) na suknie dla pań i dziewcząt ... £ 1.15.6
Kupon L/900 — 3 j. materiału męskiego na jesionkę (kolory: ciemno szary, granatowy i brązowy) ... £ 6.15.0
Kupon CW — 3 1/2 j. materiału męskiego na ubranie (kolory: granatowy, szary, brązowy) ... £ 6.10.0
Maszyna VITOS-DESMO (z dwiema igłami) do podnoszenia czepek, która może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce, cena loco Warszawa ... £43. 6.0
OLBRZYMI WYBÓR LEKKICH RAYONOWYCH MATERIAŁÓW NA SUKNIE DAME I DLA DZIEWCZĄT (SILK SCREEN)

Wszystkie ceny łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

Prosimy o oglądanie naszych artykułów w salonie wystawowym firmy —
64, Pembroke Road, London W. 8.

WINTREX & CO.
LIMITED
51, BROMPTON RD • LONDON • S.W.3

Z TEATRU

„MAZOWSZE” w Londynie

W pięć lat po swoim powstaniu, po kilku latach objazdów po krajach zakurtych, od Rosji aż po Chiny, zespół śpiewańczo-taneczny, założony przez kompozytora *Tadeusza Sygietyńskiego*, zmarłego przed rokiem, i jego żonę, znaną artystkę rewiową *Mirę Ziminską*, zawitał do Paryża a w trzy lata później do Londynu. Z relacji świadków nauce, w opowieści scenograficznej znalazły się naloży obce, po przedstawieniu zespół nie odpierał „Mazurki Dąbrowskiej”, jako hymnu narodowego. Po przedstawieniu zaś doświadczenia zespołu były zamknięte kordonem „opiekunów” nieproszonych. Zza niego wyznaczyć się zdołała na wolność tylko jedna tancerka i to bezpowrotnie.

W Londynie, bez żadnej rzyserii, zwolnienia się, ani propagandy wielką salę opery Stoll wypełniła na premierze w większości polska publiczność emigracyjna. Spotkanie z popularną sztuką z Kraju zamieniło się od razu, samorządnie i entuzjastycznie w wielką manifestację na rzecz polskiej młodzieży reprezentowanej przez zespół „Mazowsze”.

Skołatanie serca emigrantów odrzuciły wszelkie względy, z którymi ta młodzież nie ma w gruncie nie wspólne, i wchłoniły tę falę młodego piękna, jakie przybysze rozciągał przed oczami zebranych. Prz szła ona ponad głowami zebranych członków korpusu dyplomatycznego i urzędowych przedstawicieli i odważnie została tak burzliwie owacyjami, że od razu zdecydowali się przedstawiciele prasy brytyjskiej.

Pamiętali demonstrować uchodźstwa przeciw wzywie Bułganina i Chruszczowa, najwidoczniej pomylił ich z nowymi gośćmi i przygotowani byli na wrocie demonstracji. Ba, jakże zmienił fałszywymi informacjami o rzeczywistym stosunku Polaków do siebie, tych z obczyzny do tych z ojczyzny, sami organizatorzy przedstawienia poprosili o ochronę policyjną. A gdy po pierwszych występach pieśniarskich i tanecznych oklaski burzliwe polczyły się z nieustannym wołaniem o bity, część sprawozdawców brytyjskich przyjęła te okrzyki za manifestację... wroga tancerzom, która zagłuszała oklaskami. Dopiero sprawozdawca innego pisma („Manchester Guardian”) wyjaśnił kolegom całe nieporozumienie.

Wesołość, werwa, animusz i uroda wykonawców, to są zalety popisów „Mazowsza”, które najbardziej uderzyły krytykę angielską. Uwaga Polaków skupiła się cymba na dwóch innych zaletach: zdyscyplinowanej karności wykonania pieśni i tańców oraz scenicznym ujęciu pierwiastków ludowych. Pod względem zgrania, na pograniczu muzyki, ale wyraźnie doborowo, wyrażonej obojętności, jak i śpiewającej, trudno wyobrazić sobie większą sprawność, która by bez sileńcia się na wyczyni akrobaticznego, jak to się zdarza zespołowi Mojsiejewa, osiągała tak naturalny efekt sceniczny.

Chóry ustawiają się w trzech lub czterech rzędach z matematyczną regularnością, niczym aniołowie na obrazach z okresu włoskiego prymitywizmu. Śpiew zazwyczaj mało odbiegający od unisono, ze stałą tendencją — od piano do forte, wydobywa linię melodyjną bez odchylenia i z celnym podkreśleniem wszystkich akcentów, czy efektów, raczej dynamicznego niż tonalnego charakteru.

Dobór melodii wyraźnie szedł w kierunku szukania nowości w starym, gdyż większość piosenek ma swe źródło w mniej znanym dorobku pieśniarstwa ludowego. I wszystkie chyba poddane zostały starannej harmonizacji, nie trzymającej się zbyt ściśle kanonów autentycznego folkloru. Do bardziej znanych zaliczyć musimy łowickie, z pieśnią o *Laurze i Filonie* na melodię, którą spopularyzował Chopin, oraz „*Kukułkę* i „*Woznię*”, o zabarwieniu humorystycznym. Jakkolwiek wiele uroku miały też melodie kurpiowskie, czy opoczańskie, to jednak nie to było najmocniejszą częścią widowiska.

Wesołość na sali wywoływały nie tylko strofki śpiewane w wersji tłumaczonej na angielski, ale i wykonanie najpopularniejszej piosenki angielskiej „*My Bonnie is over the Ocean*”, którym zespół ujął sobie angielską widowinę.

kostiumologów i etnografów, dlatego dobrze byłoby, by oprócz dyrygentów jak pp. *Stefan Żuławski* i *Stanisław Wysocki*, których zasługą jest wydobycie dynamiki z angielskiej orkiestry, znalazł się również i doradca-etnograf, wyspecjalizowany w folklorze muzycznym i tanecznym oraz strojnictwie ludowym. Wskazywałby on gdzie z charakteru polskiego wkracza się w obcy, oświeceni, rosyjski, niemiecki czy inny, np. litewski, zwłaszcza, gdy program „Mazowsze” i tak do właściwego Mazowsza się nie ograniczający, obejmie też podhalańskie tańce góralskie, tak pracowicie ostatnio zapisane i zanalizowane przez *Włodzimierza Kotłowskiego*, lub huculskie tak użycie opracowane jeszcze w r. 1939 przez *dr Włodzimierza Harasymczuka*, tańce śląskie (z powiatu Rybnickiego wydane w r. 1937 przez *Augustyna Musiela* i *Feliksa Sachse*), czy wileńskie jeszcze w szczegółach nie opracowane.

Setka młodzieży skupiona w Karolinie pod Warszawą wybrana spośród 5.000 kandydatów, w wieku od 16 do 25 lat, przechodzi nie tylko naukę tańca i śpiewu oraz gry na różnych instrumentach, do których należy malownicza koba żywiecka, ale również program szkoły średniej ogólnokształcącej. Z przygotowanym repertuarem przemierzyła ta młodzież już liczne kraje obce, dając ponad 220 przedstawień dla 3/4 miliona widzów, a w kraju ok. 500 przedstawień dla ok. 2 milionów rodaków. Pomimo tej niezwykłej ciężkiej i ofiarnej pracy, trwającej przy niej niektórzy już od początku, uważając ją za swe powołanie.

Młodzieży polskiej z „Mazowsza” życzymy dalszych sukcesów na scenach Anglii. Społeczeństwo polskie w Anglii nie zapomni pięknych chwil i wrażeń, jakie młodzież ta dała nam, na obczyźnie, rozpowszechniając urok polskiej sztuki ludowej, tak odrębnej i specyficznej, bo z ducha wolności wyrosłej.

Jan Ostrowski

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R.P.

W dniu 19 stycznia 1957 odbył się w Londynie doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy R.P. Zjazd otworzył ustepujący prezes *dr Ludwik Rubel* proponując na przewodniczącego *dr Wacława Sikorskiego*, który wybrany został przez aklamację. Do prezydium zjazdu powołano również *pp. Ludwika Bojczuka* i *Janusza Hetmana* jako wiceprezów zjazdowych oraz *p. Józefa Jastrzębskiego* jako sekretarza.

W imieniu ustepującego wydziału wykonawczego sprawozdanie ogólne złożył prezes *Rubel*, a sprawozdanie kasowe skarbnik *p. Zygmunt Kotkowski*. Po udzieleniu na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium ustepującemu władzom Związku, zjazd wysłuchał referatu *dra Wojciecha Wasiutynskiego* o położeniu prasy w Kraju, po czym rozwinęła się ożywiona dyskusja. W wyniku tej dyskusji powzięto następującą uchwałę: „Wolni dziennikarze polscy śledzą z uwagą głęboką przemiany zachodzące w Polsce. Walny zjazd Związku Dziennikarzy R.P. stwierdza, że — jakkolwiek są to zmiany na lepsze — nie są one wspólne z istotnymi słusznymi dążeniami narodu polskiego i pokrywają się z nimi tylko częściowo.

Prasa w Polsce jest skrzepowana na skutek istniejącego monopolu wydawniczego, papierniczego, drukarskiego i kolportażowego oraz przez wciąż istniejącą cenzurę pręwencyjną.

Dziennikarze polscy walczą o zniesienie tych ograniczeń wolności i na razie osiągnęli na tej drodze pierwsze rezultaty.

W obecnych jednak warunkach tylko w wolnym świecie — poza zasięgiem przemocy sowieckiej — można mówić swobodnie prawdę i wyrażać w pełni poglądy na polską politykę zagraniczną i wewnętrzną oraz na dążenia nurtujące opinię polską.

Zjazd wyraża hołd kolegom dziennikarzom, którzy w walce o swobodę słowa byli szikanowani, przesładowani i

więzieni przez dyktaturę komunistyczną.

Zjazd domaga się dopuszczenia do Kraju wszystkich pism i wydawnictw emigracyjnych.

Następnie zjazd dokonał wyboru nowych władz. Prezesem Związku wybrany został *dr Ludwik Rubel*. W skład wydziału wykonawczego weszli *pp. Aleksander Bregman*, *Adam Ciołkosz*, *Krzysztof Czarniecki*, *Stanisław Grocholski*, *Paweł Heciak*, *Zygmunt Kotkowski*, *Ryszard Piestrzyński*, *Zbigniew Raciński*, *Jan Radomski*, *Zdzisław Stahl*. Do Komisji Rewizyjnej weszli *pp. Stanisław Lis* (przewodniczący), *Józef Jastrzębski*, *Zygmunt Stermiński*, *Czesław Tarnowski*, *Ryszard Zakrzewski* i *Paweł Zaremba*. Do Sądu Koleżeńskiego wybrani zostali *pp. Janusz Czaharski*, *Tomasz Dobrowolski*, *Eugeniusz Hinterhoff*, *Tadeusz Horko*, *Władysław Nadratowski*, *Wacław Szperber*, *Jan Tokarski* i *Wiesław Wóhnot*.

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. ukończył się w dniu 25 stycznia w sposób następujący: prezes — *dr L. Rubel*, wiceprezesi: *Aleksander Bregman*, *Adam Ciołkosz*, *Paweł Heciak*, *Ryszard Piestrzyński*, skarbnik: *Zygmunt Kotkowski*, sekretarz: *Zbigniew Raciński*, członkowie Wydziału: *Krzysztof Czarniecki*, *Stanisław Grocholski*, *Jan Radomski*, *dr Zdzisław Stahl*.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

GRAHAM GREEN: *Moc i Chwała* — Przełożył z angielskiego *Bolesław Taborski* — Instytut Literacki Paryż 1956. Stron 247 i 1 nl.

Tom XV Biblioteki „Kultury”, na który składa się przykład powieści znanego angielskiego pisarza katolickiego pod oryginalnym tytułem „*The Power and the Glory*”. Powieść ta była przed szeregiem lat sfilmowana.

Polskie życie kulturalne

SPRAWY WOLNEJ KSIĄŻKI POLSKIEJ

W obecności licznych przedstawicieli organizacji i instytucji naukowych, literackich, zawodowych i społecznych, odbyło się w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego zebranie Rady Książki, powstałej w ubr. Zagał jest dotychczasowy prezes prof. M. Giergielewicz, który mówił o zmianach, jakie zaszły w tym czasie w Kraju, podkreślił, iż niezależnie od tego, jak rozwinię się ruch wydawniczy w Kraju, ruch wydawniczy na emigracji będzie trwałym i koniecznym elementem polskiego życia zbiorowego. W rozwiązaniu nowych zagadnień niezbędny jest udział czynnika społecznego, aby zapobiec groźnej dezorientacji. Choć przeobrażenia trwają dalej, zarząd Rady uznał, że nastąpiła chwila, aby w wolnym ruchu książki zabrał głos czynnik społeczny. Po długich przygotowaniach uzgodniono szereg wniosków praktycznych, które zostaną przedstawione Radzie.

Przewodnictwo zebrania objął następnie powołany przez aklamację prof. H. Paszkiewicz; sekretarzem red. J. Ostrowski. W słowie wstępnym przewodniczący podkreślił szczególną wagę zagadnienia książki na uchodźstwie, po czym zgodnie — z przyjętym porządkiem obrad — dotychczasowy sekretarz Rady *dyr. J. Olechnowicz* odczytał protokół z poprzedniego walnego zebrania — poświęconego przede wszystkim uchwaleniu zasad statutu Rady. Sprawozdanie Zarządu Rady złożył *dr M. Giergielewicz*, mówiąc o akcji podjętej w związku z zagrożeniem niezależnego bytu Biblioteki Polskiej w Paryżu, o nawiązaniu współpracy z innymi organizacjami, jak Zw. Pisarzy, który obecnie reprezentuje w Radzie Książki p. M. Danilewiczowa, będąca również przedstawicielem kół bibliotekarskich, Polskie Tow. Naukowe, które reprezentuje jego sekretarz generalny *prof. T. Sulimski*, Instytut Badania Zagadnień Krajowych, z którego ramienia czynnie współpracuje inż. arch. O. Stepan i inn.

Doprowadzono do skupienia szerokiego kół producentów książki, starając się wyrównać różnice poglądów między wydawcami. Otwarta została też droga do szerszego porozumienia z dalszymi kółami wydawniczymi na ugodnionych zasadach. W statucie Zrzeszenia wydawców i księgarzy znalazła się deklaracja, iż Zrzeszenie uznaje autorytet komisji rozjemczej wyłonionej przez Radę Książki w sprawach spornych. Przygotowano projekt wprowadzenia znaczka na książki, jako świadczenia na rzecz celów reprezentowanych przez Radę. W sprawie stosunku do książki krajowej zadania sformułowane zostały pozytywne, aby książka dobra znalazła rozpowszechnienie, przy równoczesnym odżywianiu się od książek szerzących wrogą polskości propagandę. W opracowanym statucie Rady Książki nie przewidziano żadnych obciążeń w postaci składek dla członków, gdyż dotychczasowe wydatki zostały pokryte przez dobrowolne świadczenia wydawców. Wreszcie z inicjatywy Zw. Pisarzy rozpatrywana była w ostatnim czasie sprawa ufundowania dorocznej Nagrody Wydawców, która to sprawa nie mogła być ostatecznie załatwiona i została przekazana następnemu zarządowi.

Sprawozdanie to przyjęte było bez dyskusji, po czym *dr S. Mękowski* odczytał referat pt. „Książka emigracyjna a chwila obecna”. Na obszernym tle ostatek wydarzeń w Kraju wskazał na rosnącą rozterkę w szeregach emigracji politycznej, wykazując jednak, że zachodzące w Kraju przemiany odbywają się wciąż li tylko w ciasnych ramach znieprawdzonego ustroju komunistycznego. Wyliczając różne zapowiadzi zmian zwłaszcza w zakresie ściśle związanym z produkcją książki, referent nakreślił obraz tego na co stać będzie literaturę w Kraju.

Na tym tle wolnej książce polskiej przypadała rola przeciwstawienia pryncypializmowi komunistycznemu, rozumianemu jako konformizm z doktryną materialistyczną, pryncypializm polski, jako wierność tysiącletniej ojczyźnie. Bez izolowania się od Kraju, książka emigracyjna, nie może jednak włączyć się do biegu wydarzeń w Kraju, lecz wobec niezbędności, musi zachować byt odrębny, otrzymać praktyczne dla niego podstawy, i objąć nie tylko książkę literacką, ale i literaturę wielkiego, religijnego poglądu na świat, w walce z pseudoreligijnym marksizmem-leninizmem, literaturę polityczną, literaturę naukową, literaturę dla dzieci i młodzieży, literaturę pamiętnikarską, literaturę 20-lecia niepodległości i dotyczącą zbliżającego się milenium. Urzeczywistnienie tylko części tego planu byłoby sukcesem, ale musi to po równo obiecywać optymalność wydawcom, jak i autorom w postaci minimum warunków twórczej pracy.

W dyskusji obraz ten uzupełniła kilku najświetniejszymi przykładami p. M. Danilewiczowa, wskazując m. in. że jakkolwiek znów są objawy niedopuszczania wydawnictw emigracyjnych, to jednak zdarzają się wypadki otrzymywania potwierdzenia odbioru jak np. książki *gen. W. Andersa*. Wśród dalszych uczestników dyskusji znajdował się *F. Goetel*, który apelował, aby nie odróżniać pisaną dla kraju czy dla emigracji, gdyż pisze się tylko dla narodu polskiego, oraz o zajęcie się dziejami Polaków poza Krajem, co jest zadaniem dla licznych szeregu pisarzy.

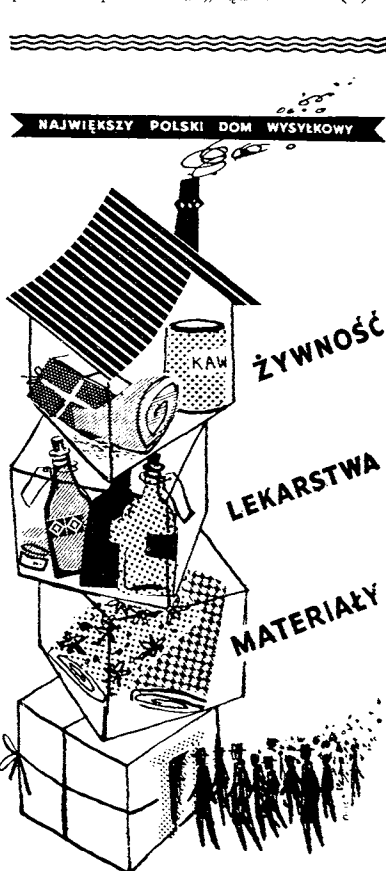
Dr L. Ciołkoszowa domagała się odróżnienia marksizmu, jako doktryny historycznej, która odegrała dużą rolę w polskim ruchu socjalistycznym i wolnościowym, a doktrynę marksizmu-leninizmu. Zgadzała się z meritum uchwały pisarzy, wyrażała ona przekonanie, że Rada Książki przez pozytywne stawianie sprawy, naprawiała błąd tekstu uchwały, który umożliwił atak na Związek przez „Kulturę”. Wreszcie *dr Ciołkoszowa* apelowała, aby swą troskę Rada Książki rozciągała też w tym kierunku, by na emigracji nie ukazywały się książki zawierające błędy historyczne. Po dyskusji *dyr. J. Olechnowicz* zgłosił gotowość wydania broszury zawierającej referat *dr Mękarskiego* i inne uzupełniające materiały.

Prof. M. Giergielewicz zgłosił następnie szereg dezzyderatów pod adresem przyszłego zarządu, odnoszących się do wzmocnienia podstawy finansowej książki polskiej na całym świecie, zwolnienia konferencji prasowej dla spopularyzowania zagadnień z tym związanych, zwolnienia pisarzy od zbędnych świadczeń na rzecz życia społecznego, aby zabezpieczyć czas na pracę twórczą, zwiększenie honorariów drogą wprowadzenia znaczka — nalepki na książkach, i poparcia postulatów Związku Pisarzy w sprawie swobodnego dostępu do książki emigracyjnej do Kraju.

Inż. O. Stepan wygłosił referat pt. „Rada Książki wobec produkcji wydawniczej” formułując obowiązki członków zrzeszenia wydawców i księgarzy, Rady Książki, inicjatywy w sprawie książki popularno-naukowej i naukowej, oraz postulat dotyczący ogłaszania recenzji i opracowań. *Płk. T. Rybotycki* uzasadniał obszerne „Projekt znaczka Książki Polskiej” będącego świadczeniem w wysokości od 1 do 6 (co najwyżej) pensów (dla książek o wartości ponad jednego funta) m. in. na honoraria i wydawnictwa prac nieopłacalnych, i składającym się na „Fundusz Rady Książki Polskiej na emigracji”.

Wreszcie dokonano wyboru nowego zarządu Rady. Prezesem został *prof. T. Sulimski* a dalszymi członkami nieustalonymi *pp. Grocholski*, *dr S. Mękowski*, *dr W. Czerwinski*, *red. J. Kisieliński*.

Formę akcji na rzecz poparcia książki emigracyjnej był wieczór poświęcony *Bolesławowi Leśmianowi*, z racji wydania na emigracji jego „*Klehd*” a poprzednio przedruku „*Ląki*”. (n)



MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wysłesz przez

P. C. STORES
S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. NORTH 6069

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

TAZAB
22 ROLAND GARDENS LONDON, S.W. 7

W grudniu na zaproszenie Zrzeszenia Studentów Polskich na Obczyźnie w Londynie kierownik rozgłośni polskiej Radio Wolna Europa p. Jan Nowak wygłosił odczyt, w którym zarysował program działalności rozgłośni na tle sytuacji międzynarodowej i przemian, które nastąpiły w Polsce. Ze względu na znaczne zainteresowanie, jakie odczyt ten wywołał, podajemy wyjątki z przemówienia p. Jana Nowaka, który rozpoczął swój referat od analizy ostatniego strategicznego planu sowieckiego.

Plan sowiecki

Istniał strategiczny plan sowiecki, który zrodził się pod wpływem podwójnego impulsu: *impasu zbrojeń atomowych i impasu dyplomatycznego*. Obawą przed samozniszczeniem nakazała Rosji szukać nowych, skuteczniejszych metod podboju politycznego. Z drugiej strony, w okresie genewskim stało się chyba jasne, że na drodze rokowań dyplomatycznych Rosja nie może już oczekiwać żadnych poważniejszych zysków, żadnych poważniejszych zdobyczy. Wobec tego ucieka się, jak zwykle, do klasycznej metody podważenia istniejących rządów, istniejącego systemu aliansów, sojuszków — przez podminowywanie istniejących rządów od dołu przy pomocy t. zw. wspólnych frontów. W przeszłości te „wspólne fronty” miały formę aliansów partii komunistycznej z innymi ugrupowaniami w danym kraju. W okresie koegzystencji Rosja szukała także nowej formy Frontu Ludowego, formy pewnych aliansów w skali międzynarodowej. Wymagało to stworzenia pewnych pozorów samodzielności za żelazną kurtyną.

Szczególne rolę wyznaczono w tym Jugosławii. Inaczej trudno by sobie wyobrazić pielgrzymkę sow. do jugosłowiańskiej Canossy sprzed lat 2.

Działy także pewne poważne konieczności gospodarcze w samej Rosji. Związek Sowiecki niewątpliwie musiał zdawać sobie sprawę, że samymi środkami politycznymi nie może osiągnąć rozstrzygnięcia dopóki dopóki nie będzie miał przewagi gospodarczej, lub przynajmniej nie dorówna w wyszczególnionym Stanom Zjednoczonym. Stąd nowe gigantyczne plany gospodarcze, ale już bez tych olbrzymich zasobów ludzkiej siły roboczej, która można było czerpać z rolnictwa w ubiegłych latach kilkudziesięciu. Te nowe gigantyczne plany można byłoby realizować tylko przez wydane podniesienie wydajności pracy. Tymczasem wydajność pracy w Związku Sowieckim osiągnęła już pewne swoje granice i środkami administracyjnymi, środkami przymusu — podniesienie jej nie było możliwe. Stąd pewna znowu taktyczna liberalizacja, która dawałaby pewne nadzieje na to, że robotnik w Rosji Sowieckiej, który korzystałby z większej wolności osobistej, z większej nieco swobody, pracowałby lepiej i byłby bardziej wydajny aniżeli niewolnik.

Rola wyznaczona Polsce

W tym planie strategicznym, — a mówię o tym absolutnie w czasie przeszłym — wyznaczono specjalną rolę Polsce. Polska jest specjalnie nadawana do tego, by odegrać rolę okna wystawowego na Zachód. Przede wszystkim znajduje się jakby w klatce geograficznej: nie ma wspólnej granicy ani z Jugosławią ani z krajami zachodnimi, a więc można by sobie pozwolić na pewne posunięcia z daleko mniejszym ryzykiem, niż gdzie indziej. Po drugie, Polska również była predestynowana do odegrania roli w tej fazie koegzystencji ze względu na swe kontakty z Zachodem, kontakty oparte zarówno na powiązaniach tradycyjnych z Francją, powiązaniach katolickich z Zachodem, wreszcie także i powiązaniach choćby z Anglią dzięki obecności tutaj leżnej i dobrze zorganizowanej emigracji. Już po wizycie Chrząszczowa w marcu 1956 r. Jerzy Morawski, członek Komitetu Centralnego, w „Nowych Drogach” zamieścił artykuł, w którym pisał:

„Polska z jej rozległymi tradycyjnymi i nowymi kontaktami międzynarodowymi ma niełatwą rolę do spełnienia. Dotąd nie wykorzystujemy w pełni naszych możliwości oddziaływania i kontaktów z różnymi grupami społecznymi w krajach kapitalistycznych, a także z rządami wielu z tych krajów. Możemy wydawnie rozwijać nasze kontakty dyplomatyczne, gospodarcze i kulturalne, zarówno z wieloma krajami Europy Zachodniej, jak i budzącego się do samodzielnego życia Bliskiego Wschodu.”

Taki był plan, lecz plan ten nie zagrał...

„Emigracja wewnętrzna”

W Polsce, po całkowitym rozbiu wszystkich organizacji nie-komunistycznych, po zlikwidowaniu resztek Podziemia, społeczeństwo wykształciło sobie zupełnie nowe formy oporu, — wobec których Bezpieka była całkowicie bezsilna. Pewien dygnitarz komunistyczny, w rozmowie z emigrantem, mniej więcej rok temu, tak to określił: oto dosłowny fragment rozmowy: pytanie — „Czy istnieje opór?” „Naturalnie, że istnieje. Każde społeczeństwo i każda grupa społeczna jest z natury rzeczy konserwatywna i broni się przeciwko wszelkim zmianom. I naczynie nie mogłoby się utrzymać jako grupa. Opór taki jawia się automatycznie przeciw wszelkim zmianom, skądokolwiek by przychodziły.”

Dla tego oporu sami komuniści ukuili nazwę — nazwali go „emigracją wewnętrzną”.

„Emigracja wewnętrzna” odrzuca rząd w Polsce jako obcy, jako narzucony, jako rząd okupacyjny. Nie pozuwa się wobec tego rządu do lojalności obywatelskiej. Przeciwnie, działając pod przymusem, szuka zawsze sposobności w życiu, w jaki sposób ten przymus ominąć.

Zasięg „emigracji wewnętrznej” był w ciągu tego dziesięciolecia w Polsce olbrzymi. Obejmował olbrzymią większość polskiego narodu.

Demoralizujący wpływ na Partię

„Emigracja wewnętrzna” wywierała także niesłychanie demoralizujący wpływ na samą partię komunistyczną, a zwłaszcza na tę część tej partii, którą sami komuniści nazywają „inteligencją wychowawczą”, a więc tę część komunistów partyjnych, którzy stanowią niejako pas transmisyjny między partią a społeczeństwem — a więc propagandziści, a więc dziennikarze, pisarze, uczeni, nauczyciele — ta inteligencja, której zadaniem jest przede wszystkim w najszerszym tego słowa znaczeniu — propaganda i wychowanie. Ta właśnie część partii komunistycznej odczuwała na sobie bezpośrednio demoralizujące działanie „emigracji wewnętrznej”: stan zupełnej izolacji, stan zupełnego odosobnienia, wrogości w tym społeczeństwie. Pisarz wiedział, że jego książka, pisana pod dyktando cenzora, nie ma zbytu, nie jest czytana; jakżeż można człowieka zmusić do tego, żeby czytał książki?

Pod wpływem tej właśnie świadomości zupełnej izolacji, otaczającej wrogości, tego, co komuniści nazywają „brakiem więzi z masami”, pod naciskiem tego wszystkiego — zaczęła się w samej partii opozycja, przede wszystkim właśnie opozycja tej inteligencji partyjnej.

Wspomniałszy z kolei o śmierci Stalina i upadku Berii, prelegent tak wywodził dalej:

Rozluźnienie terroru przynosi w rezultacie, że ludzie zaczynają między sobą mówić. Mam tu na myśli przede wszystkim tych aktywistów partyjnych. Zaczynają się dyskusje, „prywatki” — tak zwane, zaczynają się rozmowy.

Pierwszym dziwnym takim zjawiskiem była dyskusja między prof. Chałasińskim a Instytutem Badań Literackich, która przedostała się na łamy prasy. Drugim niesłychanie potężnym pchnięciem naprzód tego procesu były rewelacje Józefa Światła, ogłoszone w długiej serii za naszym pośrednictwem i za pośrednictwem „Głosu Ameryki”. Był to dla Partii niesłychany cios, ponieważ podważył autorytet kierownictwa i ponieważ zmusił to kierownictwo do

**NAJSZYBCIEJ,
NAJSKUTECZNIEJ,
NAJTANIEJ POMOŻESZ
RODZINIE W KRAJU
WYSYLAJĄC PRZEZ
NAJSTARSZĄ FIRME
WYSYŁKOWĄ**

**W. FLETCHER
(CHEMISTS) LTD.**

**ASMDAR
DEPARTMENT**

**5, Rampayne Street,
London, S.W.1. Tel. VIC 5555**

DUŻA ZNIŻKA CEN:

10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
5 x 3 miliony Penicillin Procaïn 28/-
100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
10 cc 250 mg. Cortisone ... 18/6

Guma indyjska 10 lbs. ... £37.0

Materiały, żywność, Nylony
Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

ROZGŁOSNIA WOLNA EUROPA I KRAJ

STRESZCZENIE ODCZYTU KIEROWNIKA ROZGŁOSNI POLSKIEJ RADIO WOLNA EUROPA

P. JANA NOWAKA

szukania kozłów ofiarnych w szeregu samej Bezpieki, do czystki samej Bezpieki.

Wybuch wśród aktywu partyjnego

Bezpośrednim następstwem tego był wybuch burzy na naradzie Centralnego Aktywu Partyjnego w listopadzie roku 1954. Jak obecnie stwierdził Ochab, Biuro Polityczne w czasie tej narady znalazło się w całkowitej izolacji. Ku olbrzymiemu zaskoczeniu Bieruta i towarzyszy, znaleźli się nagle oni wobec tej opozycji, która już nabrzmiała i wybuchła w otwartym ataku na posiedzeniu tego aktywu.

W roku 1955 ta narastająca opozycja przedostaje się na łamy prasy.

Jak gdyby szczytowym punktem w tej fali był znany poemat Ważyka. W jakimś sposobie poemat Ważyka mógł w ogóle przedostać się na łamy „Nowej Kultury”? Dziś już wiemy, wiemy od Bialera, że puścił ten wiersz redaktor „Nowej Kultury”, towarzysz Hoffman, który był członkiem Komitetu Centralnego, — był więc tak wielkim autorytetem w stosunku do Urzędu Kontroli Prasy, że oczywiście ci urzędnicy mogli tylko stanąć przed nim na baczność.

Program opozycji

Na czym polega program tej opozycji? Czy ma ona jakąś własną koncepcję, jakąś konstruktywną ideę? Trudno się tego dopatrzeć. Jest to tylko dążenie do odrzucenia pewnych więzów, pewnych ograniczeń. To jest dążenie niewątpliwie wolnościowe, dążenie do rozszerzenia pewnego marginesu wolności. Szczególnie silnie występuje to właśnie w grupie młodych. Może znowu typową niesłychanie jest wypowiedź zdumiewająca, która przedostaje się na łamy „Nowych Drog”, w artykule takiego młodego komunisty — Kulakowskiego. Otóż Kulakowski stwierdza:

„W dziedzinie twórczości intelektualnej potrzebne jest przekroczenie, że wszystko musi być zanalizowane na nowo, że człowiek nauki nie może mieć żadnej litości dla swych badań i domaga się rewizji wszystkiego — od początku do końca. Nic nie może być święte.”

W tym już jest jak gdyby pewien powiew jakiegoś dziwnego w ustach komunisty liberalizmu. Obok tego prądu, który występuje na łamach prasy, w dalszym ciągu rozwijają się te „prywatki”, dyskusje, które stają się instytucją. Mam tu na myśli przede wszystkim Kluby Młodej Inteligencji. Przytoczę z nich klub na Krzywym Kole, na Starym Mieście w Warszawie, który powstał gdzieś właśnie bezpośrednio po rewelacjach Światły. Otóż tam, w tych klubach, występuje przede wszystkim jedno: szalona chęć wygadania się, przerywania tego — jak oni to nazwali — „obwodu drętwej mowy”.

Oczywiście, w tej fali są nawroty, są próby hamowania, są listy Komitetu Centralnego, ostrzegające przed niebezpieczeństwem odchylenia prawicowego, są próby usuwania ludzi, próby karania ludzi, rozbijania tego frontu — daremne zresztą. Ale są także pewne czynniki, które ten proces dalej pchają. I takimi, powiedzmy, słupami miłowymi były: z jednej strony, przede wszystkim XX Zjazd w Rosji, potępienie Stalina, które było skandalem jeszcze większym, jeszcze mocniej podważającym autorytet kierownictwa aniżeli rewelacje Światły. Później następuje śmierć Bieruta, stan bezkrolewia, który jeszcze bardziej osłabia autorytet kierownictwa, osłabia jego sprawność. Przychodzi Ochab, który okazuje się człowiekiem chwiejnym, wahającym się, nie mającym żadnego autorytetu.

Interwencja sowiecka

Interwencja sowiecka przychodzi niesłuchanie późno. Następuje dopiero po Poznaniu. ... Dopiero po Powstaniu następuje wizyta Bułganina i Żukowa w Warszawie, to jest naleganie stanowe na to, by położyć przede wszystkim kres tej liberalnej krytyce, by przede wszystkim zahamować prasę, zahamować odwilż.

W tym momencie zaczyna się konflikt na szczeblu kierowniczym — w Komitecie Centralnym i w Biurze Politycznym, — rozłam na tych, którzy właśnie chcą działać jako narzędzie

Rosji, którzy wyraźnie chcą rzeczywiście ukrocić to wszystko, „wiązać za twarz” — jak się wulgarnie mówi w prasie krajowej. I z drugiej strony — ci, którzy jednak uważają, że należy postawić opór, że należy się otwarcie przeciwstawić. Konflikt ciągnie się od VII do VIII Plenum, i jego ostatecznym rezultatem, jego ukończeniem jest interwencja sowiecka druga 19 października, w chwili, kiedy to grupa liberalna, grupa puławska odnosi zwycięstwo i przygotowuje listę Biura Politycznego, z której usunęła całkowicie grupę moskiewską, grupę Natolina, grupę tych, którzy rzeczywiście chcą dosłownie przeprowadzać wszystkie instrukcje sowieckie.

Rosjan spotkała tu niebawem zupełnie niespodzianka. Przypuszczali, że, przyjeżdżając do Warszawy, będą jednak mieli tę opozycję, tych, których chcieli złamać — w swoim ręku, i że oni będą fizycznie w ich rękach, mimo iż oni będą w Warszawie. Tymczasem zastali sytuację, w której oni byli w rękach tamtych, bo okazało się, że w samej Warszawie robotnicy są niemal zmobilizowani i gotowi do działania; dookoła Warszawy jest pierścień Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, który stoi po stronie tej grupy puławskiej, a dalej jest pierścień wojsk Rokossowskiego, które — okazuje się — są niepewne, na które nie można liczyć. Rezultatem tego były te przemiany, które nastąpiły w październiku i w listopadzie.

Jaki bilans?

Jak właściwie można by je zbilansować i podsumować? Stosunek do Rosji: Rosja wychodziła zawsze z tego założenia, iż tylko taki rząd jest przyjazny *ex definitione*, który jest rządem komunistycznym, — ale ponadto, że wyłączną prerogatywą Moskwy jest określenie, kto jest komunistą a kto nim nie jest; Rosji przysługujące prawo ekskomunikacji. Rosji przysługujące prawo fizycznej czystki. Rezultatem było całkowite, niewolnicze posłuszeństwo całego kierownictwa komunistycznego w krajach satelickich. Bo przecież to kierownictwo żyło w cieniu czystki, pod nieustanną groźbą fizycznej likwidacji.

Otóż zmiana, która nastąpiła w październiku — wydaje mi się — odnosi się tylko do tego drugiego punktu. W dalszym ciągu Rosja będzie tolerować tylko taki rząd, który jest rządem komunistycznym. Natomiast ten rząd komunistyczny wywalczył sobie, czy zdobył sobie prawo odchylenia, czyli prawo „szukania własnej drogi do socjalizmu” — jak oni to sami określają, a więc pewne prawo do odchylenia, wywołania się — przynajmniej w pewnym zakresie, spod tej sankcji czystki, sankcji ekskomunikacji.

W ciągu tych ubiegłych tygodni zmiany polegały przede wszystkim na daleko idącym ograniczeniu Bezpieki, a zatem terroru, przywróceniu do życia opinii publicznej — ograniczonej, ale ona dziś niewątpliwie w Polsce istnieje, i — co więcej — może wywierać skuteczny wpływ. To jest rezultat pewnej rozszerzonej swobody myśli i słowa — to, co można by określić jako „więcej swobody”, nieco więcej wolności...

Zdobycze społeczeństwa

Te wszystkie osiągnięcia w ramach ustroju komunistycznego są zdobyczą społeczeństwa, i trzeba to sobie bardzo wyraźnie uprzytomnić, że dzwignią tych wszystkich przemian była właśnie ta „emigracja wewnętrzna”. Jej nacisk, zmusił pewną część partii do szukania powiązań ze społeczeństwem, do jakiegoś nawiazania tej więzi, a więc do ustępstw. Opozycja partyjna była tylko zjawiskiem wtórnym, wszystko szło z dołu.

Tę kampanię, choćby nawet ograniczoną, wygrało społeczeństwo zupełnie bezbrojne, nie posiadające żadnej więzi organizacyjnej, mające przeciwko sobie całą przemoc fizyczną. I tu nastąpiła rzecz najbardziej rewelacyjna. W XX wieku, ulegamy bardzo silnie mitowi siły fizycznej, mitowi przewagi technicznej. Między wojnami byliśmy zasugerowani Liniją Maginota, obecnie jesteśmy zahipnotyzowani bombą wodorową czy bombą atomową.

Przy czym zapominamy bardzo często, że jednak tą siłą napędową historii, która w ostatecznym wyniku decyduje, jest i był zawsze człowiek.

Myśl ludzka wyprzedzała wielkie przewroty społeczne. Decyduje zawsze człowiek i decyduje myśl ludzka. Ostatecznie, można siedzieć na całym stosie bomb wodorowych i być bezsilnym, jak dziecko, jeżeli się nie ma w sobie woli ich używać.

Zadania radia

Zadania radia leżą właśnie w dziedzinie oddziaływania na ludzi, na myśl ludzką. Najwięcej nieporozumień powstało między nami a tymi, którzy krytykowali naszą działalność dlatego, że wielu ludziom zdaje się, że radio nadające do Kraju jest, czy ma być, zwiastunem jakichś nadziei na interwencję zbrojną z zewnątrz; że ono w sposób wyraźny czy domniemany, tego rodzaju nadzieje podtrzymuje czy szerzy. Jest to błąd.

Znamy zbyt dobrze i zbyt z bliska naszych sojuszników, by nie wiedzieć, że w sprawach Europy Środkowo-Wschodniej nie zaryzują konfliktu atomowego, czy konfliktu ogólnego. Wiemy również, co by dziś z nas stało, gdyby przez Europę Środkowo-Wschodnią przewalił się walec wojny atomowej. Nie tylko nigdy w naszych programach na Kraj nie zapowiadaliśmy jakichś interwencji zbrojnej, ale wielokrotnie w sposób wyraźny i bezpośredni mówiliśmy słuchaczom, że na tego rodzaju interwencję, na tego rodzaju wywołanie liczyć nie mogą. Nasza rola polega jedynie i wyłącznie na tym, by nie dopuścić do zniewolenia umysłów ludzkich i dopomóc do wyzwolenia umysłów zniewolonych. Nadzieje moglibyśmy stracić dopiero wówczas, gdyby komunistom udało się doprowadzić do zastój umysłów, do zastój umysłów ludzkich. Dopiero wówczas ustrój komunistyczny stałby się całkowicie statyczny, przestałby ulegać jakimkolwiek zmianom.

Na to jednak by wychować ludzi na automaty, by stworzyć te płyty gramofonowe, które zdolne są jedynie do tego, by zapamiętać i powtarzać pewną ilość sloganów, pewną ilość hasel, pewną ilość sloganów — potrzebna jest całkowita izolacja od wpływu zewnętrznego. Świadcza o tym wysiłki, które komuniści nie tylko w Polsce, ale i przede wszystkim w Rosji, włożyli w to, by człowieka izolować.

P. Jan Nowak omówił rozwój stacji zagłuszeniowych w Polsce, stwierdzając, że było ich 30. Wydatki na samą tylko eksploatację tych urządzeń wynosiły 87 milionów złotych. Mówca przypomniał, że wysokość pożyczki sowieckiej dla Polski przed kryzysem październikowym wynosiła 100 milionów złotych, a zatem pożyczka z niewielką tylko nadwyżką pokrywała wyłącznie koszty zagłuszania. Ponadto około 3 tysięcy osób zatrudnionych było w Polsce przy t.zw. zwalczaniu dywersji radiowej.

Mimo to na podstawie raportów z drugiego półrocza 1955 r. działu, który bada reakcje słuchaczy przy polskim radio w Warszawie, ni mniej ni więcej bo 29,7 procent słuchaczy w Polsce słucha wyłącznie radia zachodniego, a 50 procent słucha zarówno z Zachodu jak i Warszawy. Gdy jednak zagłuszanie było najbardziej intensywne Wolna Europa odpowiedziała akcją balonową. (Od siebie możemy dodać, że balonikami wysłano do Polski 3 broszury: rewelacje Światły, rewelacje Bialera oraz dokumenty dotyczące pobytu Polaków w łagrach sowieckich. Wszystkie te 3 broszury odegrały rolę pozytywną i pozytywną w uświadamianiu opinii w Kraju.)

Na podstawie raportów a nawet głosów prasy w Kraju p. J. Nowak doszedł do wniosku, że zagłuszanie i izolacja nie okazały się skuteczne. Prelegent mówił w dalszym ciągu:

„Nasza najważniejsza funkcja polega i polegała na tym, że zmusiliśmy przeciwnika do otworzenia szerzej okna, do dopuszczenia większej ilości informacji, ponieważ przekonał się, że izolacja i tak i tak nie jest skuteczna, że jeżeli nie będzie sam podawał tych informacji, to poda je przeciwnik. W



MASZYN DO PISANIA
NOWOCESNE
LATORY, ADRES
ROWE itp. oraz

dogodne s

WYSYŁKA M

T. KONDYCKI

tej chwili to jest również nasza ważna funkcja wobec cenzora".

Według p. Nowaka, druga zasadnicza funkcja rozgłosu Wolnej Europy zbliżona jest do zadań jakie normalnie w państwie demokratycznym spełnia opozycja. Każdy rząd parlamentarny — mówi p. Nowak — w działaniu swoim musi się zawsze liczyć z jednym, że jeżeli popełni jakikolwiek błąd, błąd ten podchwyci przeciwnik. Dając przykłady, p. J. Nowak zwrócił uwagę na serię programów Józefa Światły, które według prelegenta pociągnęły szereg uchwytnych następstw politycznych. Drugim przykładem było zagadnienie repatriacji Polaków z Rosji.

Powrót Polaków z Rosji

„Wiedząc o tym, mówił p. Nowak, że będzie uruchomiona radiostacja „Kraj”, że będzie rozpetana ta wielka kampania, — jako odpowiedź rzucił — jedno hasło: powrót Polaków z Rosji. Nie było takiego Austriaka, Niemca czy Włocha powracającego z Rosji, którego byśmy nie wzięli w obroty pytań i doszukiwań się, gdzie są Polacy, jak się nazywają, gdzie się znajdują ich obozy? I dzień po dniu, poczynając od 31 lipca, jako odpowiedź na apele repatriacji — skierowane na Zachód, odpowiedzieliśmy listą nazwisk, faktami, nie frazesami — tylko cały czas podawaniem ilości ludzi, którzy są w Rosji, gdzie oni są, jak się nazywają, skąd się tam wzięli. Podawaliśmy nazwy obozów i prowadziliśmy tę kampanię bardzo długi okres czasu — dopóty, dopóki mieliśmy dopływ nowych faktów, nowych nazwisk. Jestem obojętnie głęboko przekonany, — stwierdził p. Nowak — że miało to swój pośredni skutek, że postawiło reżym w tak niesłychanie trudnej sytuacji propagandowej, postawiło go wobec takiego nacisku, że nawet w tym totalnym ustroju musieli się oni z tymi faktami liczyć, musieli się z tą akcją liczyć.

Granice „demokratyzacji”

Polska sama jest w dalszym ciągu otoczona przez Rosję, znajduje się w sowieckiej klatce. I to dyktuje pewne granice tej tak zwanej demokratyzacji w Polsce. Te granice poznaliśmy bardzo dokładnie w czasie tragedii węgierskiej. Rosja nigdy w życiu nie pozwoli na to, by ustrój komunistyczny, ustrój monopolistyczny mógł ustąpić systemowi, który my nazywamy systemem demokracji parlamentarnej, a komuniści systemem burżuazji parlamentarnej.

I dlatego dziś społeczeństwo polskie, uzyskawszy pewne zdobycze, uzyskawszy jednak w dalszym ciągu w sytuacji przynuszonej — o tym, pamiętać należy. I na tym też trzeba również ocenić stosunek, do tych zmian, które zaszły — społeczeństwa w Kraju. A przede wszystkim stosunek do Gomułki.

Stosunek do Gomułki

Każdy Polak bez względu na kolor polityczny, na przynależność do partii czy nie, który będzie występował w danej chwili albo na rzecz rozszerzenia niezależności Polski, albo będzie występował w obronę tej niezależności i będzie działał z pewnym narażeniem samego siebie, — zawsze znajdzie za sobą poparcie całego zjednoczonego społeczeństwa. Bo człowiek ten, w tym momencie i w tej sprawie nie będzie wyrażał programu partii, tylko będzie wyrażał dążenia całego społeczeństwa — najbardziej mocne, najbardziej żywotne.

Motywy społeczeństwa i motywy Gomułki są odmienne.

Nie mamy powodu wątpić, że Władysław Gomułka jest konsekwentnym, przekonany komunistą, a więc usiłuje uwolnić się od tej zależności od Rosji, bo zdaje sobie sprawę, że kolonizatorski stosunek Rosji do krajów zależnych, do krajów ujarzmionych, jest dla niego, komunisty, główną przeszkodą uzyskania jakiegokolwiek choćby poparcia Kraju, — główną przeszkodę w budowaniu komunizmu.

Dla Gomułki, to, co dzieje się obecnie, jest jednak tylko etapem na drodze do socjalizmu, — do komunizmu, podczas kiedy dla społeczeństwa to jest etap na drodze do wolności, na polskiej drodze do wolności.

Wiemy, że taktyka komunistyczna dopuszcza w różnych etapach także odwroty; na razie trzeba się cofnąć 2 kroki czy 3 kroki w tył, po to, by przy następnej okazji zrobić ogromny krok w przód. Tak więc tutaj postawa tej ogromnej większości społeczeństwa, które w ogromnej większości pozostało antykomunistyczne — nie oznacza poparcia dla systemu komunistycznego jako takiego.

Niemniej jednak utrzymanie w tej chwili tego procesu w jakichś granicach, które dyktuje rzeczywistość polityczna, jest absolutną koniecznością, jeśli mamy uniknąć losu Węgier. I tutaj społeczeństwo wykazało niesłychany instynkt i niesłychany umiar w tych krytycznych momentach październikowych, gdy właściwie wszystkie trzy elementy siły i władzy uległy całkowitemu rozkładowi: Bezpieka, Wojsko i Partia. W tym momencie wszystko wisi na włosku. I wtedy, i my także, zdając sobie sprawę, że my z natury rzeczy mamy największy wpływ na elementy skrajne, od samego początku, niestannie, staraliśmy się we wszystkich programach — i to oczywiście nie tylko Wolna Europa, ale także i inne radiostacje zachodnie — utrzymać spokój, zapobiec jakimkolwiek wybuchowi, który mógłby doprowadzić do katastrofy.

Ostrzeżenie Kraju

Wiedzieliśmy, że głównym fragmentem spisku, który miał wprowadzić czołgi sowieckie na ulice Warszawy, był wiec przed Politechniką Warszawską, gigantyczny wiec, do którego ta grupa natolińska przywiązywała szczególne znaczenie. Nadaliśmy wówczas wielokrotnie następujący komunikat:

„Jesteśmy w posiadaniu wiadomości, że grupa stalinowców z Rokossowskim i Nowakiem na czele, świadomie dąży do anarchii i zamętu, celowo usiłuje podsyć stan wrzenia, by uzasadnić konieczność sowieckiej interwencji z zewnątrz. Powstaje w związku z tym najważniejsze pytanie: czy samo społeczeństwo zachowa niezbędną spójność? Rozwój wydarzeń w ciągu najbliższych dni zależeć będzie od tego, czy nowe kierownictwo, wyłonione przez VIII. Plenum, potrafi opłonić sytuację, uspokoić nastroje. Grupa stalinowców uczyni niewątpliwie wszystko, by im zadanie to utrudnić i pogłębić istniejące zamieszanie. Jeżeli im się to uda, wówczas niewątpliwie wykorzystany będzie każdy pretekst, by wprowadzić do akcji sowieckie czołgi.”

Ale równocześnie powiedzieliśmy, że nie oznacza to poparcia przez naród polski programu PZPR. Nigdy w życiu. Społeczeństwo polskie, w olbrzymiej, przynajmniej większości wrogie było zawsze idei komunizmu, i takie dziś pozostało. Program komunistyczny nie stanie się nigdy naszym polskim programem. Cała przepaść przeciwieństw dzieli nas od komunistów polskich. Nie zaniechamy zdrowej i politycznej walki z komunizmem.

P. J. Nowak przytoczył w formie przykładu audycję, która zawierała główny program sekcji polskiej rozgłosu Wolnej Europy. Audycja na wywołała do umiaru i powściągliwości.

„Obecne reformy z pewnością nie zaspokoja tych wszystkich tęsknot, są one jednak zapowiedzią znośniejszego, swobodniejszego życia... W naszym położeniu, żadnej szansy otwierającej nadzieję na poprawę i na lepszą przyszłość nie można ani lekceważyć ani zaprzepaścić. Nie znaczy to bynajmniej, by społeczeństwo miało się pogodzić raz na zawsze z obecnym stanem rzeczy, zrezygnować ze swoich aspiracji i słusznej walki o ich urzeczywistnienie.

„Powodzenie tej walki zależeć będzie jednak od tego, czy potrafimy wyczuć i postawić granice między tym, czego chcemy, co stanowi nasz cel dalekoosięgnięty, a tym, co jest w danej chwili realne i możliwe do osiągnięcia.”

Przemówienie do kraju wskazywało na ciężką sytuację wewnętrzną i zewnętrzną Polski, która „w dalszym ciągu znajduje się w sowieckiej klatce”, na garnizon armii czerwonej wewnątrz Kraju i otaczające go ze wschodu i zachodu. Audycja stwierdzała:

„Pamiętać zawsze musimy, że w każdej walce silniejszy jest ten, kto potrafi swe uczucia podporządkować rozumowi, przede wszystkim zaś ten, kto umie cierpliwie czekać.”

„Taka jest postawa każdego patriotycznego Polaka. I my, na obczyźnie, także tę postawę rozumiemy i podzielamy.”

„Nie chcemy, by nasz kraj znowu spłynął krwią, nie chcemy, by powtórzyła się tragedia roku 1944, nie chcemy, by kraj, odbudowany z tak wielkim wysiłkiem i heroizmem, miał znowu paść ofiarą nowych zniszczeń. Wieryśmy głęboko, razem z wami, drodzy słuchacze, że posuwając się na naszej drodze do wol-

ności, krok po kroku, z uporem i wytrwałością, ale i z rozumą, osiągniemy nasz cel, unikając wszelkich wszystkich niebezpieczeństw, które unoszą się dziś nad Polską.”

To jest trudna funkcja, to jest ciężki dyktant, — mówił dalej p. Nowak, — bo z jednej strony nie chcemy, by społeczeństwo pogodziło się i przyjęło obecny stan rzeczy jako ostateczny. Chcemy, by utrzymało żywą wizję Polski demokratycznej naprawdę, w pełni wolnej, chcemy utrzymać tradycję pełnej wolności, pełnej demokracji. Ale równocześnie zdajemy sobie sprawę,

(Dokończenie na str. 8)

F I L M

Przedwczesna śmierć Bogarta wzruszyła wszystkich, którzy kiedykolwiek oglądali go na ekranie. Umarł na raka gardła, do końca żartując z siebie i świata w właściwy sobie gderliwy choć pogodny sposób tak charakterystyczny dla całego życia i kariery bohatera „Skamieniałego Lasu”, „African Queen”, „Skarbów Sierra Madre” i „Buntu na Okręcie Caine”. Sposób ten był często przyczyną rozpaczy współaktorów, reżyserów i znajomych Bogarta. Nie był jednak na pewno pozą. Przy swej wielkiej umiejętności wzywaniu się w odzwierciane role Bogart pozostawał zawsze sobą. Nie był wielkim aktorem dramatycznym; nie zrobił by kariery scenicznego, chociaż od teatru zaczęło się jego powodzenie, był typem ekranowym, w każdej roli podobnym do samego siebie. Obdarzony godną podziwu indywidualnością, samodzielnością i odwagą myślenia nagiął rolę do swej postaci.

Niekiedy jest to przyczyną bankructwa aktorskiego, niekiedy jest przyczyną sukcesu. W wypadku Bogarta przyczyną sukcesu. W wspomnieniach pośmiertnych, których pełno, wypukłono wszystkie przymioty charakteru i serca tego specjalisty od ról bandyckich i psychopatycznych. Podkreślono też słusznie, że z gry Bogarta widać było, iż jest aktorem uczciwym. Uczciwym jest ten aktor, który stara się zadowolić widza nie tylko swoją grą, lecz całością efektu taśmy. Stąd brak arogancji w grze człowieka, który w życiu codziennym uchodził za „enfant terrible” swego zawodu i budził popłoch dyrektorów restauracji i nocnych lokal, zwłaszcza gdy przebrał miary konsumpcji whisky, do której czuł nie tyle pociąg ile pewnego rodzaju uwielbienie. Czy i w tym nie było poz? Lub, co cenniejsze, czy nie była to obawa przed przecenianiem swych wartości przez bliźnich?

Humphrey Bogart pozostawił dwoje małych dzieci i żonę, znaną pod nazwiskiem filmowym Lauren Bacal.

HIGH SOCIETY kończono nakręcać pośpiesznie już po ujawnieniu romansu Grace Kelly z Rainierem. Film jest w pewnym sensie jej pożegnaniem aktorskim. Może dlatego tyle staranności włożono w jego wyczyszczenie, dając jak najlepszą oprawę dla ostatniej roli obecnej księżnej Monaco. I oto z zupełną banalną i miejscami nudną fabułą wykuł się na prawdę dobry obraz. Tytuł należało by przetłumaczyć „Śmietanka towarzysztwa”. Grace gra „wielką damę” lub raczej „pannę” z bardzo dobrego domu, która prawie w przededniu zamążpójścia zapoznaje się z rozterkami sercowymi. „Dwóch mężczyzn” w życiu Grace grają Bing Crosby i Frank Sinatra. Dodać trzeba, że im mniej Sinatra śpiewa i im więcej gra, tym lepiej każdy film na tym wychodzi. Tym razem Sinatra przeważnie gra i to dobrze. Strona śpiewno-muzyczna pozostaje w dyspozycji Crosbiego, któremu pomaga sam wielki „Satchmo” Louis Armstrong ze swą trąbą.

Jeśli kogo interesuje w jaki sposób należy robić krzywdę autorom dobrych książek, niech oglądnie film angielski pt. „Trzech Panów w Łódce”. K. Jerome pisał zabawne rzeczy o swych rodakach, przeplatając gęsto akcję dowcipami i do dziś zabawnymi powiedzonkami i maksymami. „Three Men in a Boat” w wydaniu filmowym zastępuje dowcip piekielnym zgrzeźnięciem, a pogodę ducha bohaterów trickami komicznymi godnymi prowincjonalnych teatryków. Trzech Panów gra trzech dobrych aktorów z którymi ani reżyser ani scenarzysta nie wie co zrobić — Laurence Harvey, Jimmy Edwards i David Tomlinson. Co się stało z doskonałą tradycją komedii angielskich z warsztatu „Ealing Studios”?

Nieco lepiej przedstawia się tegoroczny debiut angielskiego dreszczowca. Jest nim film „CZŁOWIEK W PRZESTWORZACH” (The Man in the Sky) z solidnym Jack Hawksem w roli głównej. Film przedstawia dzieje bankrutującego kłancu budowy samolotów, którego jedyny ratunek leży w zdobyciu zamówień kanadyjskich. Hawkins ma udowodnić, że nowe prototypy są doskonałe. Niestety maszyna psuje się w czasie pokazowego lotu i Hawkins każe wyskakiwać załozę i pasażerom. Sam jednak nie wyskakuje i udowadnia, że samolot jest doskonały. Jak? Radzę przekonać się w kinie.

Jakub Rożenek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie

Coraz więcej starych, przedwojennych klubów sportowych wraca do swoich tradycyjnych nazw. Notujemy to z przyjemnością, albowiem trudno sobie wyobrazić polskie życie sportowe bez sławnej Polonii, czy Ruchu, Pogoni czy Warty, lub AZS-u. Każde miasto miało swój klub za który gotowi byli „umierać” kibice i ojcowie miasta. Stopniowo znikają zmienione Gwardie, którymi rządziła Bezpieka czy CWKS, którymi dysponowało wojsko. Te dwa kluby opływały we wszystko. Miały do dyspozycji olbrzymie pieniądze a zawodników kaperowało się z całą bezczelnością pod pozorem „służbowego przeniesienia” czy „przysięgi wojskowej.”

Warszawa z radością zanotowała odrodzenie popularnego Warszawskiego

Towarzystwa Wioślarskiego (WuTe-Wu). Oto co na ten temat pisze „Express Wieczorny”:

„...na przystani sportów wodnych „Skra — Budowlani” odbyło się arcykawe zebranie, w którym wzięli udział członkowie sekcji wioślarskiej, żeglarskiej, kajakerskiej i motorowodnej klubu oraz starzy członkowie WTW. Zebrani mieli wypowiedzieć się, czy WTW ma istnieć jako samodzielny (i samowystarczy) klub, czy należeć nadal do TKS Skra — Budowlani czy też podlegać tylko Radzie Głównej Zrzeszenia. Wszystkie trzy wnioski poddano pod głosowanie. Za wskrzeszeniem barw WTW i samodzielnym gospodarowaniem przystanią, prowadzeniem sekcji wioślarskiej, żeglarskiej, kajakerskiej i motorowodnej — opowiedziała się znaczna większość.”

dla kobiet do biegu na 10 km stanęło 21 zawodniczek. Wyniki: 1) Bukowa (Polska), 2) Peksa (Polska), 3) Czech-Blaś (Niemcy), 4) Biegun (Polska) 5) Krzeptowska (Polska), 6) Botere (Włochy). W zjeździe zwyciężyła Włoszka Marchelli. Polka Grocholska zajęła 4-te m. W biegu sztafetowym 3x5 km kobiet zwyciężyła Polska (w składzie: Bukowa, Peksa, Biegun) przed Niemcami, Włochami i Francją.

Hokeiści szwedzcy wezmą udział w mistrzostwach świata w Moskwie.

Słynny biegacz węgierski Tabori przegrał w Bostonie (USA) bieg na 2 mile w hali. Zwyciężył różnicą 12 metrów Amerykanin Fred Dwyer 8:52,5 min.

Ziżycy na uchodźstwie w Belgii węgierski biegacz Iharos ma zostać trenerem lekkoatletycznym we Włoszech.

Węgierski klub piłkarski „Honved” (klub wojskowy) przegrał w Rio de Janeiro mecz z „Flamengo” 4:6 (1:3). Wśród widzów, którzy powitali entuzjastycznie Węgrów, obecny był prezydent Brazylii Juscelino Kubicki. Dla Węgrów 2 bramki zdobyli Puskas; jedną ze wspomnianego podania Czibora, drugą z jedynastki.

Na torze bobslejowym w Cortina d'Ampezzo zabił się 37-letni pilot odrzutowy Lucino Mazzolo. Wyrzucony na zakręcie zabił się na miejscu, natomiast jego towarzyszy uległ nieznacznym obrażeniom. Mazzolo był Włochem.

Amateur Athletic Union (USA) otrzymał zaproszenie na Festiwal Sportowy Młodzieży w Moskwie (27.7. — 3.8. 57). Generalny sekretarz AAU oświadczył, że wąpi, by USA wysłała delegację.

Trzecie spotkanie z serii 100 między zawodowymi tenisistami Gonzales (USA) a Rosewall (Australia) w Sydney 2:6, 4:6, 0:6.

10 lutego odbędzie w Dortmundzie mecz bokserki Polska-Niemcy zach. Zygmun Kaczmarek

MAZOWSZE

8 najpiękniejszych pieśni polskiego chóru o sławie światowej:

TO I HOLA — POD BOREM — KAWALIRY — BANDOSKA — OGAREK — PRZEPIÓRKA — CYRANECZKA — DOLINA

nagranych na JEDNEJ

DŁUGOGRACAJEJ

(nie tłukącej się)

plycie gramofonowej (wolnoobrotowej — 33 obroty na minutę) o średnicy 25 cm. Czas grania — prawie 30 minut.

Cena płyty 30s. (dol. 4.25)

Przesyłka ubezpieczona w W. Brytanii — 2s., za granicę 3s. 6d. (dol. 0.50).

Inne piękne pieśni MAZOWSZA na płytach standardowych.

NAJWIĘKSZY

wyбір polskich płyt gramofonowych wszelkiego rodzaju z całego świata.

Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych. Nasz obszerny KATALOG Nr 7 — polskich płyt gramofonowych właśnie się ukazał i jest wysyłany bezpłatnie.

VISTULA PRESS

449, Oxford Street, London, W. 1.

Skład płyt otwarty od 11—7 wiecz., w soboty od 11—4 po południu.

Płyty gramofonowe MAZOWSZA są także do nabycia w naszym kiosku w głównym hallu STOLL THEATRE podczas przerwy i po ukończeniu przedstawienia.

DO PISANIA Z POLSKIMI CZCIONKAMI, PSNE POWIELACZE, DYKTAfony, KALKULATORY, KASY SKLEPOWE, MEBLE BIUROWE, oraz MASZYNY DO LICZENIA

MAZOWSZE DO POLSKI

9, Pelham St., budynek kol. pod. South Kensington, London S. W. 7. Tel. KEN 6032



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW wobec nowych form oddziaływania reżimu warszawskiego na uchodźstwo

Równoległe do faktycznych i pozornych zmian, zachodzących w Polsce, zmieniają się metody oddziaływania warszawskiego reżimu komunistycznego na uchodźstwo. Stosunek uchodźstwa do Kraju nacechowany był zawsze serdecznością i zrozumieniem, których nie zdołało podważyć ani odizolowanie Kraju ani przewrotna propaganda. To zrozumienie istnieje nadal. Polak na uchodźstwie korzystał i korzysta z każdej okazji dopomożenia swemu bratu w Kraju, a uchodźstwo w swym działaniu politycznym zawsze starało się i nadal będzie się starać prowadzić walkę o wolność Polski środkami, którymi Kraj posługiwać się nie może. Na tym tle propagandowe poczynania reżimu stanowią jedynie margines. Nie mniej z uwagi na poważne środki zaangażowane przez reżim w oddziaływanie na uchodźstwo i z uwagi na rozmaitość stosowanych metod oddziaływania, SPK uważa za konieczne przypomnienie i sformułowanie zasad istotnych dla zrozumienia i właściwego ustosunkowania się do różnych form oddziaływania reżimu na uchodźstwo.

1) W Kraju naród nasz prowadzi walkę o wolność polityczną, o swobodę religijną i znosne warunki bytu w bardzo trudnych okolicznościach wytworzonych: przez otoczenie Polski ze wszystkich stron przez wojska sowieckie, obecność garnizonów sowieckich na ziemiach polskich, samolubstwo Zachodu, zniszczenia wojenne, katastrofalną sytuację gospodarczą spowodowaną przez reżim oraz wyrugowanie ustroju demokratycznego na rzecz dyktatury partii komunistycznej. W tych warunkach naród w Kraju zmuszony jest do posługiwania się formami politycznymi obcymi jego duchowi. Pomimo przeciwności, społeczeństwo w Kraju zdołało uzyskać pewne rozluźnienie terroru oraz zmusić reżim

do pozornego przynajmniej liczenia się z opinią publiczną. Nie odzyskała natomiast Polska ani pełnej swobody politycznej, ani demokratycznego ustroju, ani sprawiedliwości społecznej ani całości swego państwowego terytorium. Gdybyśmy utożsamiali obecny reżym z prawdziwą wolą narodu polskiego, to osłabilibyśmy szanse Kraju w walce o zmiany istotne. Polska znajduje się nadal w sytuacji niebezpiecznej i grożącej możliwością nawrotu w każdej chwili najgorszych form moskiewskiego bezprawia. Poza Polską bowiem jarzmo sowieckiej okupacji nie rozluźniło się w żadnym z okupowanych przez Moskwę krajów, a bohaterki naród węgierski jest wydany przy zupełnej bezradności zachodniego świata — na pastwę mściwego komunizmu.

2) Nie zmieniły się zatem zadania emigracji politycznej, stanowiącej zarówno placówkę narodu polskiego w wolnym świecie. Oby uchodźstwo nie było znów potrzebne dla demaskowania terroru politycznego w Kraju. Placówka nasza — uchodźstwo polityczne, wsparta przez liczną rzeszę emigracji zarobkowej, jest dziś tak samo potrzebna jak wczoraj, gdyż naród nasz pełnej wolności nie odzyskał i nie posiada w Kraju wszystkich środków niezbędnych do prowadzenia walki o wolność.

3) Zmiany zaszły i zachodzące w Kraju wymagają ich szczegółowego poznania. Stąd też z zadowoleniem witamy książkę polską przychodzącą z Kraju. Pomoże ona zachować polskość i łączność rzeszy emigracyjnej z kulturą polską. Studiujemy prasę krajową, mimo, że posiada ona bardzo duże luki, gdyż nadal nie odzwierciedla poglądów społeczeństwa na sprawy istotne, pozwala nam w pewnym stopniu na ocenę zmian zachodzących w Kraju. W wydawnictwach krajo-

wych dostrzegamy nadal całą masę komunistycznego kłamstwa i propagandy i świadomych przemyleń. Obowiązkiem naszym jest to kłamstwo ujawniać i mniej wyrobionych wśród nas przestrzegać przed perfidią propagandy reżimowej.

4) Cieszymy się ze skromnych możliwości kontaktu z rodzinami w Kraju. Gościmy wśród siebie wielu naszych najbliższych. Wzmagamy pomoc dla rodzin w Kraju. Osobisty kontakt niweczy barierę uprzedzeń i pomówień, budowaną sztucznie pomiędzy krajem a emigracją przez wieloletni wysiłek komunistycznej propagandy. Jako całość uchodźstwo nie ma niczego do ukrycia i nie ma powodu do wstydu przed swoją decyzją pozostania poza krajem i pracy politycznej, społecznej i zawodowej na obczyźnie.

5) Jako zorganizowane społeczeństwo unikamy nadal wszelkich stosunków z reżimem oraz wszelkimi instytucjami zależnymi od niego. Za rząd uznajemy bowiem możemy tylko zespół wyłoniony w drodze wolnych wyborów, przeprowadzonych na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej i bezpośredniej czy pośredniej groźby sowieckiej interwencji. Unikamy zatem będziemy wszelkiego nawet pozorów, które by można uważać za pośrednie czy pośrednie uznanie przez nas narzuconego reżimu za prawną reprezentację narodu polskiego.

★

Wzywamy wszystkich Oddziały SPK w świecie, by w oparciu o powyższe zasady wydały do podległych im ogniw — stosownie do potrzeb lokalnych — szczegółowe wytyczne, precyzujące stosunek Stowarzyszenia do konkretnych form oddziaływania reżimu na uchodźstwo na terenie pracy Oddziałów.

Zarząd Główny SPK

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW S.P.K.

BELGIA

Oddział SPK wziął udział w przygotowywaniu i propagowaniu akcji wyborów do Skarbu Narodowego.

Oddział w Belgii jest stale reprezentowany na uroczystościach kombatantów i wielkich stowarzyszeń miejscowych.

W uroczystościach urządzonych przez miejscowe społeczeństwo oraz różne organizacje w związku z krwawym powstaniem na Węgrzech, z udziałem przedstawicieli króla i domu królewskiego, Oddział SPK reprezentowany był przez kilkunastoborną delegację ze sztandarem, który ustawiony został koło ołtarza tuż obok szandaru węgierskich kombatantów.

W dniu 25 listopada miała miejsce uroczystość uczczenia żołnierzy polskich, poległych za wyzwolenie Belgii.

Lampka wina w lokalu kombatantów belgijskich zebrała liczne grono osób — sztandary i reprezentacje kombatantów belgijskich, węgierskich i polskich.

Polscy goście tej uroczystości podejmowani byli obiadem przez prezesa honorowego Komitetu Organizacyjnego hr. Hauptinne.

KIERMASZ KSIĄŻKI POLSKIEJ W SZWAJCARII

Oddział SPK Szwajcaria zorganizował w tym roku, by podkreślić równocześnie pięciolecie swej pracy i propagandy, „kiermasz książki polskiej”.

Organizatorzy wysunęli hasło, które od 5-ciu lat istnienia tej placówki kombatantkiej przyswiewało jej działalności: „książka polska dla nas — w tłumaczeniu dla naszych przyjaciół Szwajcarów”.

Kiermasz, który ma swą centralę w Solurze, jest właściwie księgarnia wędrowną; w pięciolecie urządzono 85 wystaw w różnych ośrodkach i sprzedano ponad 3000 książek.

Kiermasz jest instytucją handlową, opartą o kalkulację kupiecką i kredyt i nie otrzymał żadnej subwencji.

Równocześnie jednak ze skromnych dochodów zdołał przeprowadzić akcję charytatywną i pomocy kulturalnej.

Jako samodzielna instytucja, kiermasz podlega kontroli władz Oddziału, przed którymi składa swe sprawozdania i bilanse. Kierownikiem Kiermaszu i jego założycielem jest p. Kazimierz Vincenz, główny współpracownik p. Halszka Poniatowskiego.

Rozesłany ostatnio do wszystkich Oddziałów i komórek świąteczny katalog jubileuszowy będzie zapewne dalszym natchnieniem dla podjęcia podobnej działalności i propagandy książki polskiej na innych terenach naszej organizacji.

POSZUKIWANIA

KINEL Zygmunt ur. 31. 7. 1913 we wsi Czepirka k. Częstochowy. W r. 1939 został powołany do 4 p. lotn. Podobno znajduje się w Szkocji. Poszukuje Nina Baran z Częstochowy. Wiadomość należy przesyłać do Koła S.P.K. w Kopenhadzie: Polak Kombatantów Förening, c/o Mr. K. Jaciewicz, Finsensvej 99, II, Th. København, Denmark.

ZBIK Mieczysław, ur. 31. 7. 1913, przebywał w Szkocji w r. 1948 skąd kierował korespondencję do matki. Od tego czasu brak o nim wiadomości. O informację prosi matkę: Salomea Zbik, Krzeszowice, woj. Kraków, ul. Mękińska 2.

MONASTERSKA, Bogna, Halina, Krystyna, córka Lucjana i Janiny, urodzona 22. 5. 1922 r., poszukiwana przez rodzinę pp. Monasterskich, zamieszkałych w Milanówku k. Warszawy. Wedle posiadanych wiadomości przebywała w r. 1945 w obozie, następnie w Belgii, skąd podobno miała wyjechać do 2 Korpusu we Włoszech oraz z teatrem Polskiej Ymki jeździła po Niemczech zachodnich jako recytatorka. Od chwili Powstania Warszawskiego w 1944 nie nawiązała łączności z rodziną w Kraju. Wszelkie wiadomości dla rodziny należy kierować pod adresem: Maria Janta-Poleczyńska, 13, Avenue Louis Le Poutre, BRUXELLES, XI, Belgique (Belgia), lub też do Zarządu Głównego SPK.

BACZYŃSKI Leon, syn Józefa i Marii z Marcinowskich, ur. w r. 1919 w m. Jazłowiec (pow. Buczacz), woj. tarnopolskie. Służył prawdopodobnie w 2 Korpusie. O wiadomości o nim prosi jego ciotkę Emilię Baczyńską, 2336 SO Millardave, Chicago 23, Ill. U.S.A.

POGONOWSKI Edward, syn Edwarda, lat około 34. Ostatnią wiadomość przesłał w r. 1950 51 z Doddington Park, nr. Nantwich, Cheshire. O wiadomości o nim prosi Stanisław Pogonowski. Warszawa, ul. Dobra 4, m. 67.

PAWŁOWICZ Wiktor, który służył w P.S.Z. na Zachodzie, zechce zgłosić swój adres do: Walter DWORAKOWSKI, Attorney & Counsellor at Law, 606 Akron Savings & Loan Building, AKRON 8, Ohio, U.S.A. w sprawie spadku po zmarłym kuzynie.

Stowarzyszenie Weteranów A.P. w St. Zjedn. i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów na drodze ścisłej współpracy

Jednym z ciekawych i odrębnych ale równocześnie trudnych terenów kombatantek — od chwili powołania do życia po wojnie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — były Stany Zjednoczone.

Gdy w większości krajów naszego czasowego osiedlenia SPK rozpoczęła swą wszechstronną działalność pionierską, nieraz i trudną w swych początkach — w Stanach Zjednoczonych spotkało się już ze starą, bogatą i dobrze prosperującą — w ramach ogólnego życia Polonii Amerykańskiej — organizacją byłych żołnierzy z pierwszej wojny światowej — S.W.A.P. t. j. Stowarzyszeniem Weteranów Armii Polskiej.

Jest to organizacja byłych żołnierzy polskich, obywateli Stanów Zjednoczonych i przeważnie już tam urodzonych, którzy w olbrzymiej większości jako ochotnicy byli żołnierzami Armii Błękitnej, t. j. armii gen. Hallera, z armią tą przybyli w 1919 roku do Polski, wzięli udział przeważnie w naszej kampanii 1920 roku i po demobilizacji wrócili do Stanów. Tam — na wzór byłych żołnierzy amerykańskich — stworzyli swoją organizację, pokrewną, nawet w nazwie „weteranów” — (z dodaniem Armii Polskiej) do miejscowej amerykańskiej.

Gdy po ostatniej wojnie — w nieznanym liczbie po roku 1946, a przeważnie w latach 1949—1950 i dalszych zaczęli w pokaznej liczbie napływać do Stanów Zjedn. zdemobilizowani z szeregów polskich żołnierzy, którzy już niemal wszyscy byli członkami SPK — zaistniał problem organizacyjny do rozwiązania. Próba zespolenia tworzących się sekcji SPK z istniejącą już od lat organizacją SWAP nie zdała egzaminu głównie z powodu obowiązujących statutów SWAP-u, które dawały prawa nowym kombatantom do udziału we władzach dopiero po 5-letnim okresie stażu oraz przy posiadaniu obywatelstwa USA. Z tego też, a nie innego powodu, powstała krajowa organizacja SPK, która, powiązana w całość rozrzucone po ogólnym kontynencie Koła SPK.

Tak więc na terenie Stanów działają odrębnie, nie zawsze w zgodnej współpracy, z jednej strony SWAP, z drugiej SPK.

Ta dziwna sytuacja, choć nie zawniżona ani przez starych ani też przez młodych — nowych emigrantów i nie mających również żadnych podstaw w różniących ideologicznych czy też politycznych — nie mogła nie spowodować po latach działania wyciągnięcia właściwych wniosków ze strony obu organizacji kombatantek.

W jakim kierunku idą te wnioski, świadcze o tym poniższe wiadomości prasowe. I tak:

„Nowy Świat”, jeden z największych dzienników Polonii Amerykańskiej, dając obszernie sprawozdania z tegorocznej „Parady”, która jest od lat największym zawsze zewnętrznym i reprezentacyjnym wystąpieniem Polonii, w artykule podsumowującym jej wyniki — podkreśla jako najbardziej charakterystyczny rys: „wspólne wystąpienie w ramach jednej dywizji wszystkich weteranów pierwszej i drugiej wojny światowej”.

Ten artykuł sprawozdawczy ilustrowany został kilkoma fotografiami m. in. gen. dyw. Wł. Bortnowskiego, który na tej Paradzie prowadził weteranów polskich pierwszej i drugiej wojny światowej — jak podkreśla „Nowy Świat” — „zbratanych i zjednoczonych jak na prawdziwych potomków Pułaskiego przystało”.

Za gen. Bortnowskim maszerowali w jednym równym szeregu Jan Dec, naczelny komendant SWAP i major Stan. Gierat, prezes SPK w Stanach Zjednoczonych.

Fotografie ich obu oraz p. J. Gorzelnika, komendanta 2 Okręgu SWAP i ks. kapelana płk. Franciszka Tyczkowskiego podkreślać mają coraz ściślej łączność dwu pokoleń polskich żołnierzy, lotników i marynarzy,

SCHILF Julian, b. por. 1 Dyw. Panc. poszukiwany przez rodzinę. Ktokolwiek mógłby udzielić informacji o miejscu jego zamieszkania zechce zawiadomić: Mr. Z. Kabsch, 13, Av. Mat. Randon, Grenoble, France.

którzy osiedli w wolnym kraju Stanów Zjednoczonych.

★

Ten wspólny marsz, ramię przy ramieniu, zapoczątkował nowa erg. okres dążenia do ścisłej współpracy zarządów obu organizacji (zapewne nieraz dotychczas z ukosa na siebie spoglądających).

Inicjatywa należała i wyszła ze SWAP-u w czasie czuły weterański z okazji wprowadzenia nowego zarządu 2 Okręgu tej starej organizacji żołnierskiej, gdy wspomniany już wyżej komendant tego Okręgu p. Józef Gorzelnik witał prezesa SPK kol. Stanisława Gierata.

Jak podaje ten sam „Nowy Świat”, „komendant Gorzelnik z mocą oświadczył, że nie widzi żadnych powodów, aby byli żołnierze polscy mieli pracować oddzielnie. Wszelko natomiast wskazuje, że powinni z sobą ściśle współpracować”.

„Na ten serdeczny apel równie gorąco odpowiedział prezes Gierat. Oświadczył on, że wyciągnął rękę do zgody ze strony starszych kolegów — SPK szczerze podejmuje. Jest on zwolennikiem współpracy nie tylko zarządów, ale również poszczególnych członków obu Stowarzyszeń między sobą. Prezes Gierat zakończył swe przemówienie apelem, aby obie organizacje byłych żołnierzy polskich otędy wspólnie organizowały imprezy i manifestacje narodowe.”

SKARB NARODOWY TO JEDNOŚĆ DĄŻEŃ KRAJU I EMIGRACJI

W tym samym duchu jednoci żołnierskiej i w tej samej równie serdecznej atmosferze miała miejsce wieczornica w Domu Żołnierza Polskiego, która relacjonuje również „Nowy Świat” z 14 grudnia.

Jak podaje: „Na specjalne podkreślenie zasługują trzy przemówienia wygłoszone podczas tej imprezy, mianowicie krajowego prezesa SPK w Stanach Zjednoczonych Stanisława Gierata, honorowego komendanta SWAP Józefa Klimka i komendanta plac. 201 SWAP J. Biesiagi. Nie ograniczając się bowiem do przedświadczeń komuś, wyżej wymienieni uderzyli w strunę konieczności jednoci i istic weterańskiego braterstwa organizacyjnego. W tym duchu przemawiał najpierw prezes Gierat, podobnie odpowiedzieli mu hon. kom. Klimek, podkreślając, że posłannictwo żołnierza polskiego było i jest od wieków jedno, że wszyscy nasi weterani nosili na czapkach jedno najświętsze godło — tego samego orła w koronie. Udokumentowaniem intencji zgodnej współpracy i wiary w zjednoczenie był serdeczny uścisk dłoni, wymieniony przez tych mówców.”

„Tak to instalacyjna impreza przedświąteczna Okręgu II SWAP zamieniła się na budujące i umacniające wszystkich na duchu zebranie pod znakiem i hasłem: „Jedność”!

Władze główne SPK w Londynie przyjmują powyższe fakty, świadczące o bliskiej koleżeńkiej i organizacyjnej współpracy między dwoma polskimi stowarzyszeniami kombatantekimi z największą radością i zadowoleniem.

Okres czasu bowiem, jaki przeżyłmy, okres wielkich przemian w świecie i płynących stąd nadziei dla nas na lepsze jutro wymaga od całej emigracji polskiej, a zwłaszcza b. żołnierzy skupienia się i jednoci w działaniu które potrzebne jest dziś w większej mierze niż to miało miejsce dotychczas. Temu nakazowi chwili dały wyraz obie organizacje kombatantekimi w Stanach Zjednoczonych, którym należy życzyć pełnego organizacyjnego zespolenia dla dobra ich Stowarzyszeń, a zwłaszcza dla zespolenia wysiłków w pracy dla odzyskania wolności i pełnej niepodległości dla Polski.

S. + P.

Mieczysław SZCZYTOWSKI

członek Zarządu Głównego SPK,

wiceprzewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału W. Brytania, b. członek Zarządu Oddziału W. Brytania, członek Koła SPK Nr 30 „Londyn”, ekonomista, porucznik rez. artylerii, zmarł nagle 29 grudnia 1956 r. w Londynie, przeżywszy lat 45.

Pogrzeb odbył się w dniu 5 stycznia 1957 r. w Londynie.

W Zmarłym utraciliśmy zastraszonego działacza społecznego i nieodżałowanego Kolegę.

Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

— Dobry cieśla robotę zawsze znajdzie. Przy wojsku też różnych umiejętności się poduczyłem. Od tydzień chłopaka ręce miałem sprawne. Czy to dom wystawić, czy skrzynię albo trumnę zbudować i nawet całkiem udanie utrafię. Albo Chrystusa bolesciwego na krzyżu. Tu w Rosji tego nie znają. Ikony to wieszają w kacie, ale Męki Pańskiej przy drodze nigdzie nie znajdziesz. Przeciagnął dłoń po włosach Stasia.

— Bardzo mi rad, że cię spotkałem. Przez przypadek ktoś mi o tobie powiedział. Jakem do poboru szedł, mój najmłodszy brat twoje roki mieć musiał. I po naszymu tyli czas już nie gadał — bo ja wiem... ze dwa lata już będzie, albo i więcej. W lazarecie, jakem leżał z dziurą w brzuchu, to tam była jedna siostra miłosierdzia, starszawa już Polka, to sobie z nią często pogadywał...

Spojrzał na niebo.

— Słońce już zaszło. Pewnikiem na wieczór będą cię wolać. Może byś zaszedł kiedy do mnie? Poszłoby mi nad rzekę, pogadali... Ja na drugim skraju stancji mieszkam, niedaleko starej cerkwi. Romanienko mój gospodarz się nazywa. Zapytasz o polskiego cieśla — każdy ci pokaże...

Odprowadził Stasia do rogu i skreślił w bocznice.

Demidenki jeszcze w domu nie było. Kobiety plotkowały po kątach, nastroj był podniecony. Katia skoczyła do chłopca.

— Gdzieś był tyle czasu?

— A ciebie co to obchodzi? Tam byłem, gdzie chciałem.

Poszedł do siebie i zamknął się. Spotkanie ze Skibą podnieciło go i zdenerwowało. A nuż — myślał — eszelon odejdzie podczas zimy...? Zanim wiadomość dotrze do stancji, w ogóle nie zdąży do Jejska i zostanie na lodzie. Postanowił, że przed pierwszymi mrozami trzeba wracać, choćby na kilka dni. A jeśli o eszelonie nie nie słyhać, wróciłby do Czelbaskiej. Zaraz jutro rozmówi się z Jakowem Antonowiczem.

Podczas kolacji panowała milczenie. Mężczyźni nie mieli chęci na rozmowę, kobiety bały się zabierać głos, choć języki im swierzyły. Jedynie stary Demidenko i Jemielian Timofiejewicz przeczucali się krótkimi słowami. Oksana ciskała talerzami i mruzczała, aż Jakow Antonowicz zwrócił jej uwagę.

— Ty co? Znowu ci muchy do nosa nalazły?

Stara skrzyżowała ramiona na wyschniętych piersiach.

— Po tym, coś dokonał, jeszcze masz czelność złym słowem mi dokuczać? Bacz, mężobójco, abyś nie przebrał miarki gniewu Pańskiego.

Demidenko skoczył na równe nogi, chwycił talerz i rzucił go na podłogę. Talerz rozprysł się na drobne kawałki.

— Zwariowałaś do reszty! Lepiej byś kuchni pilnowała! Pierogi, sukin kot, niedogotowane!

Staruska przeżegnała się szybko trzy razy.

— Pierogi mu w głowie, zamiast zbawienia dusznego. A to nie wiesz, że przyszła szarańcza, podobna do koni w oryndku bojowym? I że ma pancerze, odporne na twoje kule, i że są niczym pancerze z żelaza, a odgłos jej skrzydeł niby odgłos wozów wielokonných, biegnących do boju. I ma ogon, niby ogon skorpionów i żądła w ognie i siłę szkodenia ludziom przez pięć miesięcy?

Demidenko usiadł, zniechęcony i machnął ręką z rezygnacją. — Gdybyś ty była młodsza, a ja miał dawną siłę, to bym ci zaszkołdził, ale na dziewięć miesięcy, nie na pięć. Prorokuj dalej, prorokini!

Babcia Oksana podparła brodę żalonym gestem i pociągnęła nosem.

— Nie dla siebie prorokuję! Nie dla siebie, jeno dla was, którzyście grzesznicy i opamiętania na was nie masz. Gdybym ja miała trzcinę podobną do laski, jako ów Jan z Pathmos, to bym szła i trzęsła świątynię Pańską i ołtarz i modlących się przed nim. Ale czekajcie, aż zatrąbi Anioł siódmy! Bo wyleje czaszę swoją na powietrze i usłyszycie głos od świątyni, mówiący: Stało się! A znaczy to, że upadnie Babilonia, miasto wielkie i potężne, a kupcy ziemscy płakać nad nią będą, bo nikt już więcej nie kupi od niej towaru, ani złota i srebra, drogich kamieni, pereł i bisioru, purpury, jedwabiu i karmazynu, i drzewa tułowego, i naczyń z kości słoniowej, marmuru i cynamonu, pachnidła i olejów. Bówiem rodzic przestana drzewa figowe...

Demidenko trzasnął pięścią w stół.

— Jakie drzewa figowe?! Co za duby smalone nam prawisz?!

JÓZEF LOBODOWSKI

W STANCY

POWIEŚĆ

Staruska potrzęsła głową z politowaniem.

— To nie wiesz, Jakowie Antonowiczu, że nie tylko drzewa figowe, ale i cedry libańskie uschną i rodzic przestaną w dniu gniewu Pańskiego?

Stary Kozak rozsiadł się szerzej, trzepnął dłońmi o kolana i rośmiał się.

— No, nam wszystko jedno! Cedrów i drzew figowych na Kubańszczyźnie nie mamy. Niech nie rodzą, jak nie chcą. Byłoby pszenica i kukurydza obradzały, jak zawsze. Baby też rodzić nie przestaną. Kozacy w tym! A ty idź spać, Oksano, dosyć narozrabiałaś. Wyśpij się, może dojdiesz do rozumu.

Oksana rozłożyła ramiona.

— Ja spać mogę, bo nie lękam się przebudzenia. Bom już usłyszała głos Anioła, mówiącego donośnie do siedzącego na obłoku: — Zapusz sierp twój, a żniź, bo nadszedł czas żniwa i dojrzało już żniwo ziemi! A ty będziesz wrzucony do siarki gorzącej, wraz z psami i czarownikami, rozpustnymi i mężobójcami, bałwochwalcami i wszystkimi, którzy kłamstwo miłują i żyją w kłamstwie.

Podsunała misę z pierogami Stasiowi.

— Bierz, chłopcze, podjedz sobie jeszcze żdziebko. On mówi, że niedogotowane, zanim sam się dogotuje w smole piekielnej. Pozwolisz, aby ludzi w biały dzień na placu mordowano. Będzie ci to policzone w Dniu Ostatecznym. Pierogi mu się nie podobają! Niedogotowane! Oby cię szatan gorszymi nie nakarmił. Demidenko sięgnął po butelkę z wodką i nalał pełną szklankę.

W izbie panowała ciężka cisza. Tylko Oksana jeszcze pomrukiwała pod nosem coś niewyraźnego o piekle i pierogach. Staś dziobał ostygłe jedzenie widelcem. Przed oczami miał bezwładne ciało Jefremowa i ciężki but Parchomienki, uniesiony nad karciem leżącego. „A dlaczego potem się przeżegnał? — przebiegło po głowie zdziwione pytanie. — Może go pożałował po niewczasie?”

Za oknami rozległ się tupot kopyt, parskanie koni i wesołe głosy kozackie.

Oj, tam na ugorze stoi pług,
oj, plug, oj, plug, wyostrzony plug!
A zielona trawa ścieli się u nóg...
Oj, trawa wysoka ścieli się u nóg!...

Oj, w wierzbini czeka polewany dżban,
oj, dżban, oj, dżban, pełen wody dżban!
Staną ja do pługu orać ziemi tan...
Oj, tan, oj, kozackiej ziemi tan!

Jemielian Timofiejewicz przeżegnał się z widoczną ulgą.

— Powracają z pieśnią. Znaczą się, bolszewicy odeszli. Chwała-ż Bogu i Matce Przepysznej! Tym razem przeniosło burzę nad głowami.

Za rogu ulicy donosiły się cichące słowa pieśni.

Oj, za chatą Kozak konopie siał!
Oj, konopie siał, konopie siał!
Żuraw mu wydziobał wszystkie ziarna chcial...
Oj, żuraw, żuraw dziobać ziarna chcial!

A ja się zaczaję o świecie w krzaczach,
o białym świtanu zaczaję się w krzaczach...
Oj, żurawia tego po głowie ciach,
oj, ostrą szabelką ciach-ciach-ciach!

Staś wyskoczył z izby na pierwsze dźwięki pieśni. Za nim wybiegła Katia. Siedzieli teraz na płocie z nogami zwieszonymi na zewnątrz. Znowu zaklaskiwały kopyta. Druga sotnia wjeżdżała

(29) w ulicę. Konie rzucały łbami i głośno parskały. Czuli bliską stajnię i obrok. Także i ci wesoło śpiewali.

Oj, huk, pani matko, w tuhu huk!
Kozaczki jadą, jadą w świat!
A ta dróżka, ta podróżka,
jak czerwony kwiat...!

A jak Kozaczki jadą w świat,
wychodzą dziewczęta z białych chat,
a tam w dali śmiał Moskali,
my za nimi w ślad...!

Nadjechała jeszcze jedna sotnia. Staś poznał Diomę Holuszana, jadącego w jednej z pierwszych trójek. Ten również poznał chłopca, uśmiechnął się i pozdrowił ręką. Przed wrota wyszła Odarka. Białe zęby laskły między wargami, podparła się w biodrach wyzywająco i patrzyła śmiejącymi się oczami na Kozaków. Koszulę miała rozpiętą na piersiach i rozkudłany warkocz. Staś zsunął się z plotu. Odepchnął gwałtownie Katię i poszedł szybko ku domowi. Opanowała go nagła i niespodziewana złość. Zaklął brzydko, zamknął drzwi od ganku i poszedł do swego pokoiku.

Stukot podków mieszał się ze szczękiem broni. Psy naszczekiwały w podwórkach. „Ma ogon skorpionów i żądła w ogonie i siłę szkodenia ludziom” — przypomniał sobie ni stąd ni zowąd słowa babci Oksany.

Sotnia za sotnią przejeżdżała ze śpiewem ulicami.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

W ZAMECIE tych groźnych dni przepadły Stasiowe urodziny. On sam zupełnie o nich zapomniał, ale potem było mu przykro, że nawet Katia nie pamiętała. Schował urazę głęboko w sercu, ale słowem dziewczynce nie wspominał o przepuszczonej dacie.

W stancji uspokoiło się całkowicie. Przez cały tydzień po komisaarskiej wizycie Kozacy stali w ostrym pogotowiu. Kolejno jednak napływały uspokajające wieści z Sosyki i Tichorieckiej. Bolszewicy pogodzili się ze stanem rzeczy i najwidoczniej nie mieli ochoty zadzierać z Kozakami. Mówiono nawet, że dowódca niefortunnego oddziału za to, że wdał się w awanturę i wygubił połowę swoich ludzi, oddany został pod sąd i rozstrzelany. W okolicznych stepach również panował spokój i żaden zbrojny wieści nie zapuszczał się w stronę Czelbaskiej.

— Widzisz, miałem rację — mówił stary Demidenko do Jemieliana Timofiejewicza. — Dostali po pysku i po wszystkim! Teraz jesień, zima na karku, przyjdą deszcze, gdzie im w rozmiękły step pchać się! Buty by pogubili, nie tylko artylerię.

Wójeck do którego Staś poszedł zaraz następnego dnia, bo mu sprawiła wielką przyjemność móc pogawędzić po polsku, zapałował się mniej różowo na sytuację.

— To pewnie — powiedział, gdy mu chłopiec powtórzył słowa Demidenki, — że bolszewicy nie czują się na siłę. Położyli uszy po sobie, ale nie na długo. Przypatrzyłem się ja im przez te lata i poznałem. Wiem, co za jedn. Już oni czelbaskim ludziom tego, co się stało, nie darują. A coż Kozacy... Choćby nawet ogólne powstanie zrobili...! Samym siły nie starczy, a pomocy znikąd. Żeby choć do wiosny wytrzymało, a jak trawy się puszcza i step podeschnie, będziemy stąd wyrwać. Co, Stasiu?

Chłopiec milcząco potakiwał, ale w myśli nie bardzo zgadzał się z lopiennickim cieślą. Przez ostatnie miesiące nabrał ślepej wiary w Demidenkę i uważał, że skoro stary Kozak coś postanowił, musi wyjść na dobre. Dotychczas sprawdzało się przecie wszystko, co powiedział.

Dni szły w starym domostwie jednostajnie i podobne kubek w kubek do siebie. Ale wszystko ożywiło się, gdy rodzice Głazy uznali, że wobec ogólnego uspokojenia można wyprawić wesele. Trzeba było spieszyć się, bo niewiele już zostawało do Pyłpywki, jak Kozacy nazywali prawosławny adwent. Wyznaczono ślub na świętego Walentyna, przypadającego na ostatnią niedzielę przed adwentem. Brakowało ledwie kilka dni, a roboty było jeszcze moc. Matrona Trofimowna bez przerwy krzyczała na inne kobiety, że oporzadzają dom zbyt opieszale, a mężczyźni i dzieciarnię pędziła precz, żeby nie przeszkadzali. (c.d.n.)

BRIDŻ

Właściwa ocena własnych kart w opanowaniu o przebieg licytacji jest warunkiem powodzenia w bridżu. I trzeba dodać, że spełnienie tego warunku daje więcej szans wygrania robra niż mechaniczne choć prawidłowe obliczanie punktów. W przykładzie dzisiejszym widzimy jak „A-B” zrezygnowali z potężnego zapisu na górze, po to by zdobyć małe „C-D” na dole. „A-B” byli przed partią, „C-D” po partii. Rozdawał „D”.

♠ K D
♥ 10 4 2
♦ D 10 5 4 3
♣ A D 9

♠ W 9 8 7 2
♥ A 9 7 5 3
♦ 9 8 2
♣ renons

B
C+D
A

♠ 5 4
♥ K 8
♦ K W 7
♣ K 10 7 5 4 2

♠ A 10 6 3
♥ D W 6
♦ A 6
♣ W 8 6 3

D A C B
pas pas pas 1. Karo
2. Trefl Kontra pas 2. Karo
pas pas pas

„A” postąpił słusznie pasując po 2. Karo. Dlaczego „B” nie poprzestał na kontrze na 2. Trefle? Prawdopodobnie dlatego, że miał nieczyste sumienie. Odezwał się przecież po pasie partnera, na czwartym ręku z trzynastoma punktami w karcie. W razie niepowodzenia Kontry 2. Trefle dogrywają przeciwni-

kom robra. „B” powinien był oszacować ponownie własną kartę w świetle kontrtry partnera. Chwila namysłu wystarczyła by mu na stwierdzenie, że ma doskonałą kartę na położenie przeciwników.

Jestem wielkim zwolennikiem kontrtry wspierającej. Partner musi mieć jednak swobodę decyzji czy na kontrtry się zgodzić czy też licytować dalej. Pozostawienie kontrtry na dwa Trefle z niebezpieczeństwem oddania robra przeciwnikom nie jest decyzją łatwą. Przypuśćmy dla przykładu, że „B” miał taką kartę i zgodził się na kontrtry:

♠ x x
♥ A K x x
♦ A K D x x x
♣ x

Czyż nie mał był pretensji do partnera za to, że kontrolał, gdy przeciwnicy skończyli robra?

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Władysław Pobóg-Malinowski

**NAJNOWSZA HISTORIA
POLITYCZNA
POLSKI**

1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD.,
LONDON, S. W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

Czytaj polską książkę

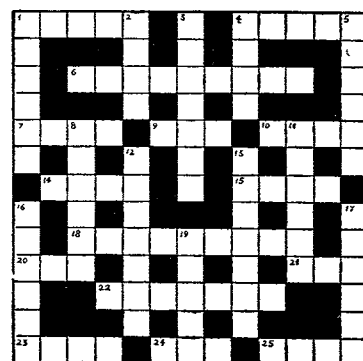
POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

**ZAOPATRY CIĘ WE WSZYSTKO
CZEGO WYMAGA POLSKA KUCHNIA**

KRZYŻÓWKA Nr 211/57



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) przynęta; 4) szybko; 6) poeta Stanisławowski; 7) i 10) miejscowość górską w Polsce; 9) dopływ Wisły; 14) dys-honor; 15) pies; 18) miasto w Polsce południowo-wschodniej; 20) i 21) filozof; 22) ozdoba; 23) i 25) ujmą; 24) istnienie.

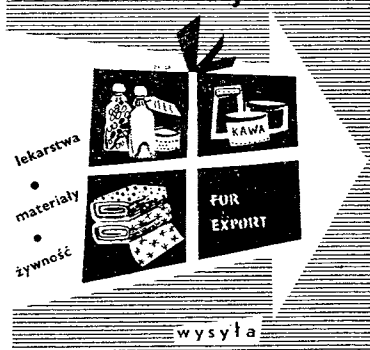
Pionowe: 1) góry we Francji; 2) piękne ma futerko; 3) postać biblijna; 4) przeciwstawienie bezwładności; 5) niepoń; 8) pomieszanie; 11) przyrząd; 12) może być obrazów; 13) statek; 16) pieśń rycerska; 17) nauczyciel; 19) rosyjska potrawa.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 207/57

Poziome: 1) pozew, 4) kolec, 6) Wodźnia-ska, 7) echo, 9) czy, 10) kwik, 14) Krym, 15) gala, 18) sekutnica, 20) i 21) granit, 22) Śnieżka, 23) i 25) Stańczyk, 24) pył.

Pionowe: 1) Popiel, 2) wada, 3) kwieczoł, 4) kosz, 5) Czacki, 8) hurysa, 11) Wulkan, 12) smoking, 13) ognisko, 16) odgłos, 17) mętnik, 19) Treny.

DO POLSKI I ROSJI



HASKOBA
121, EARLS COURT RD • LONDON, S.W.5

RUCH WYDAWNICZY

PRZEGLĄD ZACHODNI — miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich styczeń 1957, rok VIII, nr. 1/72 zawiera: artykuł wstępny p. t.: „Biskupi polscy na Ziemiach Odzyskanych” oraz działy: Wiadomości z Kraju, Emigracja o Odrze i Nysie i z rynku wydawniczego. Nadto w numerze piszą: dr Zbigniew Jordan: „Linia Odrzy i Nysy w polityce Zachodu”, St. L.: „Sprawy polskie w prasie niemieckiej”, Paweł Hęciak: „Tajne organizacje nauki niemieckiej” i Jan Kowalik: „Granica Odrzy-Nysy w piśmiennictwie Niemieckiej Republiki Związkowej 1945 — 1953”.

